Rok XIV. Nr 194 (4043)

SŁOWO

Wilno, Czwartek 18 lipca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół OŚWIATY
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

TEN, KTÓRY MA POWRÓCIĆ

Stary Sauerwein, który co roku wlecze swą zgarbioną, niestaranną postać po kuluarach Ligi Narodów, Sauerwein który rozmawiał z Marszałkiem, gdy ten przybył do Genewy, Sauerwein któremu Nowaczyński odnalazł przodków w zaułkach żydowskich Kowna, doświadczony Sauerwein podążał teraz do Londynu. Między Dover Street a Albemarle zasłonięty domami czynszowemi stoi typowy angielski pałac, cofnięty wgłąb, osłonięty z trzech stron staremi drzewami: w Angli niema jeszcze „świąt drzew", ani „dni zieleni", niema też takiej znowu nieprzebytej puszczy by nie umiano stawiać pomników inaczej jak wycinając stare lipy. To też drzewa pamiętające Stuartów nie są tam rzadkością. Sauerwein, wytrawny dziennikarz spędził tam godzinę na rozmowie z królem Jerzym II, który dwanaście lat temu opuścił Grecję, udając się zagranicę, aby nie krępować swą obecnością wypowiedzenia się narodu. Naród opowiedział się wtedy za republiką. Król Jerzy miał lat trzydzieści cztery. Raz już utracił był prawa następcy tronu, jako zbyt sprzyjający Niemcom. Było to nieprawdą, ale niemniej ks. Jerzy musiał opuścić kraj, zaś brat jego młodszy, będący tabula rasa, objął tron. Ks. Jerzy myślał, że do kraju już prędko nie wróci. Tymczasem w dwa lata potem jego brat umiera nagle. Ukąszenie małpy spowodowało gangrenę w nodze, lekarze chcieli ją amputować, ale jakżeby się prezentował król z protezą? — Nogi nie amputowano i król zmarł. Wtedy wrócił jego wygnany ojciec, a tłumy w Pireusie kładły się na ziemi aby po pomoście ludu greckiego, wygnany mocą Ententy monarcha mógł wrócić do pałacu u stóp Akropolu. Ale w niecałe dwa lata potem przegrana nie przez niego, rozpoczęta wbrew nie mu wojna, zmusza go do abdykacji. Syn książę Jerzy nie może ustalić się na tronie. I po raz drugi odjeżdża.

Stary Sauerwein odbył z nim tym razem rozmowę bardzo długą, rozmowę tą potem opisał bardzo szczegółowo w wielkim brukowcu paryskim. To co król odpowiedział znamy z depesz. Powiedział, że podziwia swój naród, który po wojnie musiał przyjąć na swej ubogiej ziemi półtora miljona Greków wypędzonych z Azji Mniejszej przez Turków: to tak jakby dzisiejsza Polska przyjęła i potrafiła pomieścić 8 miljonów repatrjantów. Powiedział, że wróci, jeśli cały naród tego zażąda. — To samo mówi każdy król na wygnaniu. Ale król Jerzy powiedział to zgoła inaczej. Czytając wywiad Sauerweina ma się wrażenie, że ten król wcale wrócić nie chce. — Niema w tem nic dziwnego. Dwa razy wypędzony z kraju, pozbawiony samego tronu niema ochoty wracać po raz trzeci. Zna dobrze dzisiejszych Greków. Fotografja, jaką zamieszczono w „Paris - Soir", tuż obok wywiadu, przedstawia króla w chwili wychodzenia z jednego z londyńskich teatrów: jest we fraku, rozmawia żywo z swymi towarzyszami. W Londynie prowadzi życie bliskie dworu, bliskie angielskiej rodziny królewskiej, z którą obecnie spowinowacił się jeszcze bliżej. Prowadzi sportowe, spokojne życie angielskiego landlorda, niekłopotliwe i niezbytkowne. Zamienić je na żywot dekoracyjnego władcy, narażonego na nieprzyjemności nowych Venizelosów, nowych intryg i demagogów — to rzecz do zastanowienia.

Prasa francuska w kilka dni po rozgromieniu venizelistów opowiadała, że w Cannes wylądował gen. P., jeden z głównych menerów spisku. Generał zaszedł po południu do jednej z wielkich kawiarń. Po drodze kupił gazetę paryską z której dowiedział się, że został skazany przez trybunał wojskowy na degradację i śmierć zaoczną. Z tą gazetą w ręku wszedł do kawiarni i szukał wolnego stolika. Takiego nie było. Wreszcie kelner poprowadził go ku stolikowi na samym brzegu terasy. Siedział przy nim jeden tylko człowiek, odwrócony plecami. Generał uchylił kapelusza i zapytał czy może usiąść. Pan odwrócony plecyma obejrzał się. Na moment bardzo krótki zmierzył przybysza zdziwionemi oczyma, potem uśmiechnął się i powiedział: „bardzo proszę, panie ministrze".

Ale były minister wojny już znikł. Bo były minister wojny, dziś zdegradowany i skazany zaocznie na śmierć, wniósł był niegdyś w parlamencie greckim projekt ustawy, skazujący księcia Jerzego zaocznie na karę śmierci. Król pozostał sam w swym rogu terasy. Może myślał, że ostracyzm jest w Grecji czemś trwalszem niż Akropol. **K. P.**

Telegram gratulacyjny P. Prezydenta

WARSZAWA. Między Prezydentem Rzeczypospolitej o Prezydentem republiki francuskiej nastąpiła dziś wymiana depesz z okazji święta narodowego 14-go lipca.

—::—::—

Polsko-gdańskie rokowania rolnicze

GDAŃSK. W dniu 17. 7. 35 r. zakończyły się rokowania polsko - gdańskie w sprawie obrotu produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa między Polską i Gdańskiem i podpisane zostało odnośne porozumienie, dotyczące wykonania układu, zawartego 6. 8. 34 r.

W porozumieniu ustalono ilość produktów wyżej wspomnianych, jakie mają być dostarczone z Polski do Gdańska i odwrotnie w roku gospodarczym 35/36.

W związku z tem w najbliższych dniach rozpoczną się rozmowy branżowe pomiędzy zainteresowanemi organizacjami gospodarczemi na temat wykonania podpisanego porozumienia.

—::—::—

Stan bezrobocia w Polsce

WARSZAWA. Stan bezrobocia na terenie całego państwa wynosił na dzień 13 b. m. 347.752 osoby, co stanowi spadek bezrobocia w ciągu ostatniego tygodnia o 9.055 osób.

—::—::—

Front burzowy

WARSZAWA. Z lotniska w Bezmiechowej wystartowali jednocześnie trzej piloci na trzech szybowcach po raz pierwszy w Polsce na czele frontu burzowego.

Lecieli oni na wysokości 1.600 — 1.900 m. i wylądowali bez wypadku w odległości 100 — 120 klm. Pilot Żabski lądował koło Stryja, Baranowski — koło Mikołajowa, a Młynarski koło Gródka Jagiellońskiego.

Pewne mocarstwa europejskie przeszkadzają w porozumieniu Włoch z Abisynją

Co mówił Mussolini dziennikarzowi amerykańskiemu

NOWY JORK. Dzienniki nowojorskie zamieszczają wywiad nowojorskiego dziennikarza Kaltenborga z Mussolinim.

Mussolini zaznaczył, że nie widzi możliwości wspólnego włosko - francusko - angielskiego protektoratu w Abisynji, gdyż taki protektorat byłby bez wartości.

Na zapytanie, czy Włochy przewidują, lub życzą sobie wystąpienia z Ligi Narodów, Mussolini odpowiedział, iż sobie tego nie życzą. Musolini dodał, że Włochy mogłyby się porozumieć z Abisynją, gdyby przeciwko temu nie pracowały pewne mocarstwa europejskie.

Przyjaźń nasza z Francją, oświadczył Mussolini, zmieniła sytuację, i obecnie nie będzie wywierany na nas żaden istotny nacisk.

Eden reprezentuje W. Brytanję w Genewie

LONDYN. Reuter donosi:

Na sesji rady Ligi Narodów, która według wszelkiego prawdopodobieństwa zbierze się 25 bm., Wielka Brytanja reprezentowana będzie przez Edena.

FRANCJA BĘDZIE POŚREDNICZYĆ

pomiędzy Włochami i Abisynją

PARYŻ. „L'Ouevre" pisze, że celem podróży sekretarza generalnego Ligi Narodów do Londynu i Paryża jest znalezienie porozumienia między Francją, Anglją i Włochami w sprawie abisyńskiej przed zebraniem rady Ligi lub przynajmniej co do wspólnego demarche w Addis Abebie.

Ze względu na to, że Anglja, po niepowodzeniu misji Edena w Rzymie nie może obecnie wystąpić z żadnym projektem, ambasador angielski w Paryżu Clerk w czasie kilkakrotnych odwiedzin Lavala domagał się od Francji podjęcia tego rodzaju inicjatywy.

Dotychczasowe trudności w zakresie polityki wewnętrznej nie pozwalały Francji na zrealizowanie tego rodzaju projektu. Pobyt Avenola w Paryżu ma właśnie na celu nakłonienie Francji do zrealizowania tego rodzaju projektu. Obecnie — pisze — „Paris - Soir" — prowadzone są rokowania, celem uregulowania sporu włosko - abisyńskiego na płaszczyźnie międzynarodowej.

Liczą się z prędkiem dojściem do porozumienia w sprawie wyznaczenia superarbitra w osobie przedstawiciela jednego z państw neutralnych. W każdym razie Rada Ligi Narodów zbierze się przed końcem lipca, prawdopodobnie 26. 7., w celu zarejestrowania powziętych decyzyj i zastanowienia się nad przyszłą procedurą. Obecnie Francja wystąpiła z inicjatywą kompromisowego załatwienia zatargu.

Wczorajsza rozmowa ambasadora de Chambruna z Mussolinim miała na celu stworzenie podstawy projektu mającego zadowolnić słuszne dążenia Włoch do zapewnienia sobie bezpieczeństwa i możności ekspansji w Afryce Wschodniej przy równoczesnem utrzymaniu statutu międzynarodowego i niezależności Abisynji.

ROZMOWA LAVALA Z AVENOLEM

PARYŻ. Premjer Laval przyjął sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola.

Rozmowa dotyczyła prawdopodobnie zatargu włosko - abisyńskiego.

JAPONJA OGŁASZA NEUTRALNOŚĆ W ZATARGU WŁOSKO - ABISYŃSKIM

RZYM. Mussolini przyjął ambasadora Japonji, który zgodnie z instrukcjami swego rządu oświadczył mu oficjalnie, że Japonja niema żadnego zamiaru interwenjować w sprawie włosko - abisyńskiej i że nie posiada żadnych interesów w Abisynji.

UPAŁY POWODUJĄ ŚMIERTELNOŚĆ WŚRÓD WŁOCHÓW

LONDYN. Reuter donosi z Adenu:

Wskutek niezwykle silnych upałów, jakie panują w Erytrei, umiera dziennie 10 do 12 żołnierzy włoskich. Dość znaczna liczba chorych żołnierzy została odesłana spowrotem do Włoch.

Książę regent jugosłowiański w Rumunji

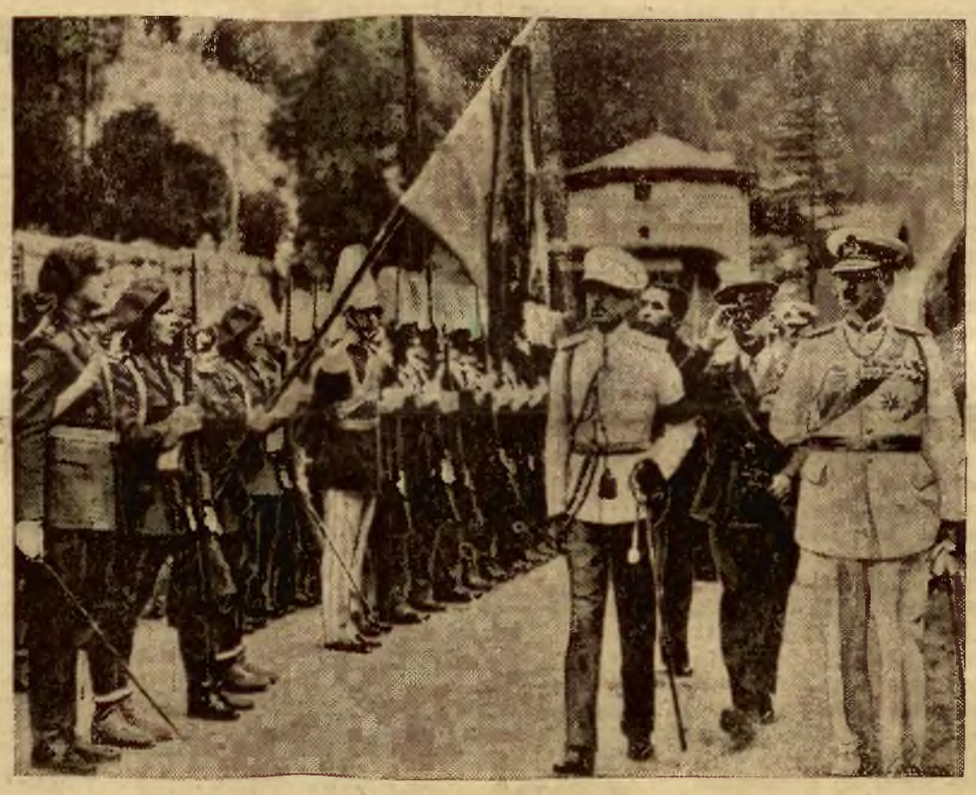

Książę regent Paweł przechodzi w towarzystwie króla Karola i następcy tronu rumuńskiego Michała przed frontem kompanji honorowej w Sinaja.

Instrukcje ministra spraw wewnętrznych

o sporządzaniu spisu wyborców

WARSZAWA. W Dzienniku urzędowym ministerstwa spraw wewnętrznych ukazał się okólnik ministra spraw wewnętrznych z dnia 11 bm. do wojewodów, komisarza rządowego m. st. Warszawy, starostów powiatowych, i grodzkich, starosty morskiego oraz dyrektorów policji na obszarze województwa śląskiego, zawierający instrukcje o sporządzaniu spisu wyborców do Sejmu.

W tym samym dzienniku urzędowym ukazał się okólnik ministra spraw wewnętrznych, zawierający instrukcje o wprowadzeniu spisu wyborców do senatu. Instrukcja ta wymienia osoby mające prawo wybierania do Senatu, mówi o zaprowadzeniu spisu wyborców, podaje wskazówki techniczne oraz wspomina o obwodach wyborczych.

Należy przypomnieć, że obywatele mający prawo głosowania do Senatu z tytułu zasługi osobistej i z tytułu wykształcenia winni się zgłosić najpóźniej do 25 bm. z dokumentami stwierdzającemi ich uprawnienia do głosowania do Senatu do biura spisu wyborców do Senatu według miejsca swego zamieszkania. Obywatele mający prawo wybierania do Senatu z tytułu zaufania obywateli będą wciągnięci do spisu z urzędu.

Czynności gen. komisarza wyborczego

WARSZAWA. Biuro generalnego komisarza wyborczego mieści się w gmachu prezydjum rady ministrów. Wre tam gorączkowa praca przygotowowcza do wyborów. Obecnie oczekiwać należy powołania przez ministra spraw wewnętrznych okręgowych komisarzy wyborczych.

Czynność ta ma być dokonana do 25 bm. Generalny komisarz wyborczy powołał już przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych oraz ich zastępców.

W najbliższym czasie wojewodowie zarządzą wybory do zgromadzeń okręgowych, które — jak wiadomo — powołane są do ustalenia listy kandydatów na posłów.

Przewodniczący okr. komisyj wyborczych na Wilno

WARSZAWA. Na podstawie art. 14-go Ordynacji wyborczej do Sejmu generalny komisarz wyborczy powołał przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych oraz ich zastępców.

W Wilnie zostali przewodniczącymi: Władysław Dmochowski — wiceprezes sądu apelacyjnego w Wilnie, Józef Folejewski — sędzia sądu apelacyjnego w Wilnie i Michał Krukowski — sędzia sądu apelacyjnego w Wilnie. Zastępcami zostali: Wincenty Urniaż — sędzia sądu apelacyjnego w Wilnie, Jan Rubel — sędzia sądu okręgowego w Wilnie i Władysław Czarnecki — sędzia sądu apelacyjnego w Wilnie.

Oskarżony o zdradę, uniewinniony

WROCŁAW. Wrocławski sąd krajowy rozpatrywał dziś sprawę Franciszka Trąbalskiego o zdradę główną. Trąbalski jest znanym działaczem polskim na Śląsku Opolskim.

Zarzucono mu, że na zebraniach centralnego związku Polaków w Zabrzu odczytywał ulotki o treści antypaństwowej i działał z ramienia zakazanej obecnie w Niemczech socjalistycznej partji.

Trąbalski i obrona przekonali sąd, że polski socjalizm nie jest równoznaczny z wprowadzonem obecnie w Niemczech pojęciem marksizm. Trybunał uwolnił Trąbalskiego od winy i kary.

—::—::—

SCHUSCHNIGG OBJĄŁ URZĘDOWANIE

WIEDEŃ. Oficjalnie donoszą, że kanclerz Schuschnigg objął dziś urzędowanie.

Zaręczyny panny Lavai

Józefa Laval, która towarzyszyła swemu ojcu w podróżach dyplomatycznych do Waszyngtonu, Rzymu i Moskwy zaręczyła się z adwokatem paryskim hr. Rene de Chambrun.

Z dużej chmury mały deszcz

Minimalne zmiany w pisowni polskiej

Zamierzona przez Polską Akademję Umiejętności reforma ortografji wywołała z miejsca cały szereg gwałtownych protestów.

Jak jednak wnioskować można z dotychczasowych prac specjalnego „Komitetu Ortograficznego", — nie grozi nam na tem polu żadna rewolucja, — a cała „reforma" zmierza raczej tylko do ujednostajnienia pisowni, przy pełnem uwzględnieniu tradycyj językowych.

Że tak jest istotnie, o tem przekonały nas obrady Komitetu Ortograficznego, który przed paru tygodniami zebrał się w Krakowie na drugie zrzędu posiedzenie. (Pierwsze odbyło się dnia 21 stycznia rb.).

Przedewszystkiem pod obrady weszła kwestja pisowni rz — ż, ch — h, ó — u.

Na wniosek prof. Nitscha Komisja uchwaliła jednogłośnie pozostawić bez zmiany dotychczasową pisownię rz i ż. Pewne zastrzeżenia wywołała tylko kwestja pisowni paru wyrazów takich, jak mrzonka, pasorzyt i tp.

Tak samo ma się sprawa z pisownią ch i h, przyczem komisja ma opracować wnioski co do ewentualnej pisowni kilku zaledwie wyrazów pochodzenia obcego, jednak nie grecko-łacińskiego — jak np. puhar, wywodzący się od niemieckiego „Becher".

Jedyną istotną zmianą jest uchwalony przez komisję przepis, dotyczący używania końcówek „ymi", zamiast „emi". Wedle tego przepisu w narzędniku i miejscowniku liczby pojedyńczej pisze się końcówkę „ym", a w narzędniku liczby mnogiej „ymi".

Odtąd zatem będziemy pisać: „dobrymi synami i dobrymi dziećmi". — Wyjątek zrobiono jedynie dla poetów, którym wolno będzie dla rymu używać końcówek „emi".

Wślad za tem idzie też i zmiana pisowni w przysłówkach i spójnikach, będących skostniałemi narzędnikami, lub miejscownikami odmiany przymiotnikowo - zaimkowej, jak np. potym, niniejszym, przedewszystkim i t. p.

Nadmienić trzeba, że zniesienie różniczkowania między „emi" i „ymi" stoi w sprzeczności zarówno z dzisiejszą wymową, jak i gramatyką historyczną.

Wreszcie ,co się tyczy pisowni u—ó, to Komisja zatrzymała dotychczasową pisownię. Do rozpatrzenia pozostał jeszcze wniosek, by wprowadzić pisownię „u" w następujących ośmiu wyrazach: bruzda, chrust, dłuto, Jakub, ogurek, płukać, protokuł i żuraw.

Następne zebranie Komitetu odbyć się ma dopiero z końcem b. roku — i wówczas sprawa uporządkowania pisowni zostanie ostatecznie załatwiona.

CZYNEM PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO
KONTO P. K. O. Nr. 15.555

Pan Prezydent Rzplitej podpisuje się w księdze harcerskiej

Na zdjęciu Pan Prezydent Rzplitej otrzymuje pióro do podpisu.

ZAMEK WYLATUJE W POWIETRZE

Przedziwna afera młodej paryżanki

(el) Niewielka miejscowość w pobliżu Paryża. W pośrodku wielkiego parku wspaniała willa, raczej zamek. Kazał go zbudować przed laty ,dawniej bardzo zamożny księgarz Rosen. Niedawno własność ta przeszła w inne ręce. Nabyła ją pani Marta Sol, kobieta z paryskiego towarzystwa. Pani Sol miała zamiar prowadzić dom na szeroką stopę. Nowa pani zamku kazała przeprowadzić liczne poprawki, remonty i adaptacje chcąc z zamku „Correzien" — tak brzmiała nazwa — zrobić coś zupełnie nowego.

W krótkim czasie miała się nowa właścicielka wprowadzić. Codziennie przyjeżdżała z Paryża, by doglądać prac. Jak codziennie przybyła też w dniu 8 lipca br. W dwie godziny później usłyszano przerażający huk. To zamek „Correzien" wyleciał w powietrze.

„ŚCIGANA KOBIETA"

Panią Sol znaleziono na kupie gruzów i zabrano do szpitala Saint Germain. Znajdowała się obok tylnego wejścia, co dowodziło, że chciała dom opuścić. Właśnie w tej chwili nastąpiła eksplozja Krótko po przewiezieniu do szpitala,, nieszczęśliwa zmarła. Ostatnie jej słowa które kilkakrotnie powtórzyła, brzmiały: „zamordowano mnie!"

Śledztwo wykazało, że pani Sol kazała strzec swego zamku od chwili, gdy rozpoczęto tam prace adaptacyjne. Opowiedziała komisarzowi policji z Vesinet, że są ludzie, którzy czyhają na jej życie. Zaręczyła się mianowicie z młodym Rosenem ,synem właściciela willi od którego ją kupiła, a potem narzeczeństwo to zerwała, ponieważ obaj ci mężczyźni myśleli tylko o jej pieniądzach. Twierdziła ,że obaj byli jej winni już dotychczas wiele pieniędzy i że dlatego aby przynajmniej coś uratować, spowodowała przymusową licytację willi, którą następnie sama nabyła. Czuje, że jest ściganą i że dawni właściciele za wszelką cenę będą starali się przeszkodzić jej we wprowadzeniu się do willi. Przesyłano jej anonimowe listy z pogróżkami, a jej były narzeczony zaaranżował na nią na Riwierze zamach rewolwerowy.

Policja zwróciła się więc do panów Rosenów. Młody Rosen zaprzecza jako by miał kiedykolwiek coś wspólnego z zamachem rewolwerowym w Nicei. Owszem spotkał swą dawną narzeczoną na Riwierze, ale nigdy nie miał zamiaru strzelać do niej. Pozatem część posiadłości należała jeszcze do niego, więc nie miał najmniejszego celu wysadzić w powietrze swej własności. Ojciec Rosen utrzymuje, że dopiero z dzienników dowiedział się nazwiska nowej właścicielki .Wiadome mu było, że dom został sprzedany, ale komu, o tem nie miał pojęcia.

Policja stanęła przed zagadką. Przedewszystkiem badano przyczyny eksplozji. Wyjaśniło się, że meble, suknie podłoga pałacu i td. przepojone były naftą. Obok zmarłej znaleziono pudełko zapałek. Dowiedziano się, że p. Sol, w ostatnich czasach kupiła większą ilość baniek nafty.

ZEMSTA NA NARZECZONYM

Najbliższe podejrzenia, jakie wypłynęło, brzmiało: czy zamek był ubezpieczony? Podobno mlle Sol, natychmiast po kupnie ubezpieczyła dom na 300 tysięcy franków, a pierwszego lipca podniosła to ubezpieczenie, wciągając w nie wszystkie ruchomości, meble i td. do 1,375.000 franków. Na krótko przed eksplozją wysłała ona i stróża i szofera. Na godzinę przed nieszczęściem została policja wezwana telefonicznie przez pewną panią, która podała się za matkę mlle Sol, do cofnięcia straży wokół willi.

Wszystko to wskazuje już wyraźnie że p. Sol sama podpaliła swą willę, aby uzyskać wysoką premję asekuracyjną. Oddawna też skierowywała podejrzenie na swego narzeczonego. Jednem słowem wszystko zorganizowała sprytnie, nawet rafinowanie, jednakże zawiodły ją rachuby, gdyż eksplozja nastąpiła za wcześnie.

Jednakże mimo to wszystko, zemsta mlle Sol się udała. Na Riwierze został mianowicie jej eksnarzeczony Rosen skazany za nieprawne noszenie broni i za zamach na nią. Kary tej jednak nie odcierpiał. Aresztowano go więc, gdyż policja w Nicei przypomniała sobie całą sprawę.

Nad zamkiem „Correzien" unosi się nadal tajemnica. Wyjaśni ją niewątpliwie koperta zdeponowana u pewnego notarjusza przez nią noszącą napis: „Otworzyć po mej śmierci!".

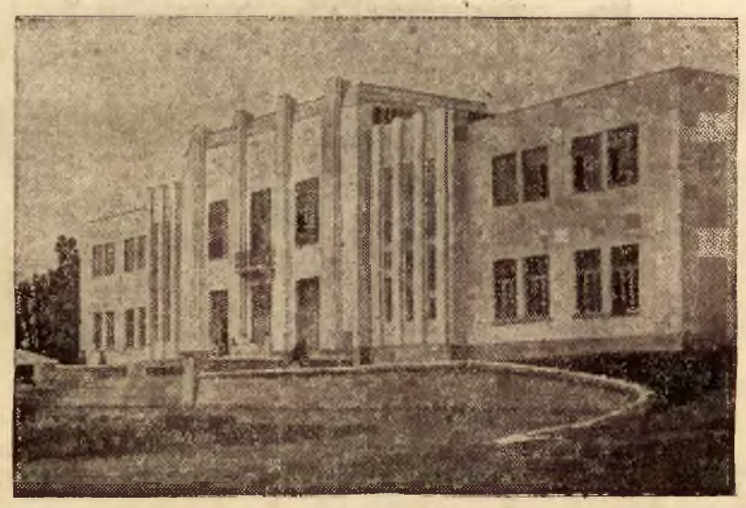

Nowy parlament w Addis Abbeba.

Korekta

w biurach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Często sarkają czytelnicy na korektę „Słowa", a nawet K. W. Zawodziński piętnował naszych korektorów w „Tyg. Ilustr.". Ale dziś doznają oni uczucia triumfu. Przecież ktoś gorzej od nich robi korektę i to gdzie? — w ministerstwie spraw wewnętrznych!

Oto wczoraj i dziś drukujemy rozporządzenie Ministra Spraw Wewn., zawierające wykaz szkół, dających prawo głosowania do Senatu.

Podtytuł: „Szkoły akademickie i wyższe, ukończone przed I-XI 1918 r", a potem rubryki krajów: Polska, Wolne Miasto Gdańsk, Austrja i kraje sukcesyjne, Niemcy, Rosja, Belgja, Francja, Szwajcarja, Włochy, Anglja, Stany Zjednoczone, a potem znów powtórzone są: Włochy, Rosja, Polska, Austrja, Niemcy, z dopisanemi uczelniami, o których w pierwszej turze widać zapomniano.

Bywa, że ktoś coś zapomni, ale wtedy lepiej jest przepisać „na czysto", bo zazwyczaj dekrety nie są ogłaszane w bruljonach.

Pozatem zamiast przypominać sobie zakłady wyższe we wszystkich krajach, lepiej byłoby znaleźć dla Ministerstwa spis takowych.

A co za dziwna logika w tym podziale na kraje! Np. pod rubryką „Rosja" umieszczono uniwersytet w Warszawie, politechnikę w Warszawie. A więc Warszawa, zdaniem korektorów z ministerstwa leżała przed r. 1918 nawet nie w „carstwie polskiem", lecz wprost w Rosji. Obok rubryka: „Wolne Miasto Gdańsk". Jeśli Warszawa przed 1-XI 1918 r. była Rosją, to „wolnego miasta Gdańska" także być nie powinno, a politechnikę tego miasta należało zapisać do rubryki „Niemcy". Równie nielogiczny jest nagłówek rubryki „Austrja i kraje sukcesyjne", podczas gdy o żadnych sukcesjach dla Rosji mowy niema.

Wreszcie skoro uniwersytety Warszawski, Kijowski etc. znajdowały się przed 1918 r. w Rosji, to skąd przed 1918 r. wzięła się rubryka „Polska", z Kursami Zielińskiego etc.? Czyżby korektorowie sądzili, że Nowy Świat należał do Rosji, a ul. Koszykowa stanowiła enklawę, na której obowiązywała niepodległość Polski?

Jeśli chodziło o odróżnienie rosyjskiego, bojkotowanego uniwersytet warszawskiego od zasłużonych uczel i polskich, to należało może przeprowadzić podział na uczelnie rosyjskie w obrębie b. Ces. Ros. i zaboru rosyjskiego, i na polskie„ a nie w sposób niezgodny z naszemi prawnemi zapatrywaniami upraszczać sobie nomenklaturę. Przecież to jest akt urzędowy!

Im dalej, tem gorzej, tem zwiększa się wrażenie, że się czyta jakieś nieuporządkowane notatki, a nie prawo obowiązujące. Oto, jak już mówiłem, rubryki krajów są powtórzone: raz czytaliśmy „Austrja i kraje sukcesyjne", a potem dodatkowo „Austrja", a pod nią „politechnika w Budapeszcie"! Masz tobie! właśnie Budapeszt nie został zaliczony do krajów sukcesyjnych, to miasto, które i przed wojną uważało, że leży conajmniej w Austro-Węgrzech!

Natomiast w innym dziale wybucha znów patrjotyzm. Oto zamiast Wydział Teologiczny w Salzburgu, napisano: Wydział Teologiczny w „Solnogradzie". Dlaczegoż nie politechnika w Karolapokoju, albo uniwersytet na Hejdlowejgórze? I dlaczego nie przynajmniej po polsku „Solnogród", lecz po rosyjsku „Solnograd"?

W Belgji znaleziono miasto „Lewanjum"; w rubryce „Szkoły dla duchowieństwa", postawiono rzymską jedynkę i objaśnienie „katolickie", chociaż później niema ani rzymskiej dwójki, ani szkół nie katolickich; w spisie seminarjów pominięto seminarjum wileńskie, niektóre tytuły rubryk podane są czarnym garmontem, inne czcionkami tekstowemi, nikt nie wie dlaczego zastrzeżenie: „posiadający dyplomy ukończenia", umieszczono tylko przed szkołami artystycznemi.

Itd. itd.

W WIRZE STOLICY

ULICA W PARKU

Przez ogród Saski zostanie przeprowadzona ulica. Nie przez sam środek — co byłoby napotrzebniejsze dla ruchu kołowego, ale przez jeden kąt parku Chodzi o odciążenie wiecznie zatarasowanej ulicy Granicznej.

Postękują wielbiciele starej Warszawy. Ogród Saski, ten salon eleganckiego świata z przed 40 laty, coraz bardziej zanika, to już nie ten...

40 lat temu nie wolno było wejść do ogrodu Saskiego obładowanemu paczkami (handlarze musieli łazić naokoło), człowiekowi brudno ubranemu, Żydowi w chałacie, dziecku bez opieki, psu nawet na smyczy. Na ławkach zawsze było mnóstwo wolnych miejsc, nigdzie tłoku, ścisku, panie w pięknych toaletach.

Ogród Saski został oddany do użytku warszawiakom w 1727 r. przez Augusta II-go. Już wtedy był tak rozplanowany jak dziś. August II-gi ustawił też posągi, które sterczą po dziś dzień i których nikt nie umie zidentyfikować. A posągi te przedstawiają Astronomję, Geometrję, Architekturę, Muzykę, Rzeźbę, Malarstwo, Próżność, Roztropność, Medycynę, Arytmetykę, Chronologję, Inżynierję, 4 pory roku i td. August III-ci, potrzebując pieniędzy, odarł figury z pokrywającego je złota. Dziś stoją z obtłuczonemi nosami, z dłońmi bez palców, brudne, wybłakłe — straszydła na wróble.

Teatr Letni, o którego rozbiórce mówi się od tuzina lat, został wybudowany przed 45 laty. Zachwycano się nim wtedy—taki ładny, nowoczesny gmach!

Szkoda parku, smucą się starzy ludzie, że ubywa Warszawie pamiątka. Żydy się cieszą — łatwiej będzie się dopchać na Żabią, Elektoralną, Nalewki.....

Karo

Montgomerry Masingford feldmarszałkiem

Angielski szef sztabu gen. mianowany został feldmarszałkiem.

WŁADYSŁAW KALMAN.

OLEODRUK

— „Mnie interesują jedynie ci mężczyźni, którzy nie mają serca".

Powiedziała to Myra, rudowłosa dziewczyna, popołudniu między piątą a szóstą, na ławce obok kortu tenisowego. Była jasna, słodka wiosna, a w powietrzu latały z wdziękiem tam i z powrotem białe piłki Dunlopa. Wiatr przynosił z pobliskiego lasku dźwięki drumli.

— Jak to należy rozumieć? —zapytałem. zaskoczony jej słowami, które wobec roztaczającego wokół powaby maja, brzmiały wielce nieprawdopodobnie.

— Tak, jak mówię. Zanadto szafujecie tem sercem. Pozujecie i gracie komedję. Im większym egoistą, cynikiem i okrutnikiem jest mężczyzna, tem więcej mówi o sercu. Oszałamiające słowa, perfumy, potęgujące nastrój, trochę stylizowanej romantyki z kiepskich powieści, w swobodnej interpretacji... i gotowe! Czyż nie tak? Ach, mam już tego wszystkiego naprawdę dość!.

Chciała jeszcze coś dodać. Kąciki jej ust zadrgały nerwowo, ale potem zamilkła.

Szeroko otwartemi oczami począłem teraz przyglądać się tej Myrze, tak, jak przygląda się kobiecie mężczyzna, który się nią interesuje. Była niewielkiego wzrostu i poprawnie zbudowana. Twarz bez kolorytu, usta pięknie wyrzeźbione, tak, że zależnie od okoliczności była piękna lub brzydka. Jedynie kolor jej włosów przypominał pożar lasów brazylijskich. Kim była ta dziewczyna, której przed stawił mnie przed chwilą jeden z przyjaciół, i, mrugnąwszy szelmowsko okiem, pozostawił mnie z nią w chwilę potem sam na sam? Nic o niej nie wiem, a jednak mówi tak, jakgdyby znała mnie oddawna i sens swych słów skierowywuje wyraźnie pod moim adresem.

— Lubię ludzi trzeźwych — powiedziała, jakgdyby powściągając chęć namiętnego wypowiedzenia się. Miałem wrażenie, że mnie w tej chwili nienawidzi. — Ludzi, — ciągnęła dalej — którzy nie są zdolni do żadnych gwałtownych odchyleń od rzeczywistości, ale są realistyczni i naturalni, jak samo życie. Tacy, którzy nie zamalowują uczucia barwnemi kulisami. Poco to? Wielkie słowa wycierają się i blakną. Im więcej słów, tem mniej miłości. Czy nie lepiej ściągnąć maskę z twarzy i siebie samego dać ukochanej istocie?

— Owszem — odpowiedziałem z lekkim dreszczykiem podniecenia, — ale dlaczego pani mówi to właśnie mnie?

— Ponieważ... dlatego... że pan jest podobny do kogoś, komu to już oddawna chciałam powiedzieć.

Niby to w roztargnieniu bawiłem się rakietą. Myra zamknęła na chwilę oczy, a potem powiedziała zupełnie zmienionym głosem:

— Moglibyśmy się trochę przejść, prawda?

— Owszem, z przyjemnością, — odpowiedziałem i począłem iść obok jej lekko kołyszących się kroków. Szliśmy dużą aleją kasztanową. Naprzeciw nadeszła młoda matka, posuwająca swój wózek z dzieckiem. Twarz jej promieniała. Gdy przechodziła koło nas, spojrzałem na nią, a równocześnie spojrzała czerwonowłosa dziewczyna. Przemknęła mi przez myśl pewna zwrotka Klabunda, mówiąca o uśmiechu i hamowanym bólu.

— Jakie dziwne oczy pani robi,— powiedziałem do Myry. — Jakgdyby mnie pani chciała oskarżyć, albo zarzucała mi jakieś przestępstwo... Czy pani mnie nienawidzi?

— To nie. Tylko...

— Co? —

Twarz jej zbladła leciutko, a wargi zadrgały:

— Czy pan znał Wiktora S.?

Błysnął we mnie mały płomyk wspomnienia. Wiktor S... Miły, cichy chłopak, kiedyś mój przyjaciel, mój cień, mój wierny pies... Co się z nim mogło stać? Całe noce, jak często, jakże bardzo często, przespacerowywaliśmy nad brzegiem Dunaju, przy świetle latarń i on słuchał mnie jak wyroczni. Jego oddanie się, jego pokora działały mi często na nerwy. Mówiłem wiele na gorąco o kobietach i — jak pamiętam — chciałem mu wytłumaczyć, że romantyczne ramy i wykwintne, uczuciem przepojone słowa, w odniesieniu do kobiet nigdy nie chybią celu. W tym czasie nosił on w sercu jakąś wielką miłość, o której tylko od czasu do czasu napomykał, pozatem zamknięty w sobie i zapięty na wszystkie guziki pod szyję. Swoją drogą i ja nie objawiałem żadnego zainteresowania tym tematem... Potem pewnego dnia, zniknął gdzieś z mego życia. Wyjechał do Paryża zdaje się, czy też gdzieindziej.. Od tego czasu nie słyszałem o nim nic.

A więc ta dziwna dziewczyna wiedziała coś o nim? Szczególne....

— Tak, znałem go dobrze, —odparłem. — Czyż pani znała go również?

— Nie. Ja go kochałam, a nigdy nie zna się ludzi, których się kocha.

Odetchnęła głęboko, a oddech ten brzmiał jak westchnienie. Trudno, muszę panu tę historję opowiedzieć, na to niema rady. Może uzna pan to za dziwaczne, że tak szczerze zwierzam się panu, że tak odkrywam moją duszę bez żadnych osłonek, jednakże potem — jak sądzę, — zrozumie pan to wszystko. Wiktor S. wszedł w moje życie i zniknął z niego. Przyszedł jak łagodny, rozwijający pąki wiew, który przez otwarte okna wpływa do cieplarni. Ja również byłam kwiatem cieplarnianym, delikatnym i czułym, który chronić trzeba nawet przed promieniami słońca. Siedemnastoletnia, dumna i pewna siebie, szukałam w nim pierwszego mężczyzny, a w tym tego romantycznego rupiecia, które nazywamy sercem... Już w chwili naszego poznania opanował mnie niezwykły niepokój. Gdy posłyszałam po raz pierwszy jego głos, miałam takie uczucie, jakgdybym rzuciła się z mostu wprost do wody.

— „Figurynko z porcelany" — powiedział do mnie i spojrzał na mnie z podziwem, — Jak to pani potrafiła wyskoczyć z wystawy sklepowej? Zmieszałam się, wyjąkałam nie to ni owo i napół niechętnie, napół odruchowo podałam mu rękę. Pocałował ją. Odtąd spotykaliśmy się codziennie, jakgdyby zakochani tą miłością, która się wyżywa w słowach i przez słowo umiera' .

— Jak odwaga tchórzów, — odpowiedziałem.

— To nieprawda. Pewnego wieczora, były to moje urodziny, było u nas parę osób. trochę muzyki, tanga, i małe kieliszeczki likieru. Wiktor był również. Siedział z miną męczennika, łamiąc ciągle zapałki w palcach. Po północy poprosił mnie do hallu, mówiąc, że ma mi coś do powiedzenia. Zamieniliśmy kilka słów, a potem wystąpił z wyznaniem, najpierw jąkając się, a potem szybko, w gorących słowach, pełnych poczucia winy i skruchy,

Jego słowa uderzały w mój mózg jak grad. Dowiedziałam się wówczas wszystkiego. Że mianowicie z tych oślepiających słów, któremi zagarnął moje życie, ani jeden dźwięk nie był jego własny. Ukradł komuś indywidualność i osobowość, przyjacielowi... Osobowość, rozumie pan? Kopjował jego ton, jego ruchy, tak, jak się wypożycza karnawałową maskę.. Mała, szara, nic nieznacząca postać, oszust, który popełnił kradzież i plagjat, aby mnie zdobyć. Wszystko mi wyznał, wymienił nawet nazwisko owego przyjaciela, jak ktoś, który już dłużej wytrzymać nie może i któremu jest już zupełnie wszystko jedno.

Czerwonowłosa dziewczyna umilkła na chwilę, popatrzyła martwo przed siebie, poczem zaczęła mówić dalej:

— No i wtedy... wtedy opuściłam Wiktora S. Miałam uczucie, że dotychczas kochałam bezwartościową imitację, kopję, oleodruk. Uścisnął mi dłoń i wyjechał do Paryża, aby... zapomnieć. Pozostałam tu z moją dziwną hańbą, hańbą, której nie może mi zatrzeć w sercu żaden likier pomarańczowy, ani taniec, ani żaden mężczyzna. Półtora roku minęło od tego czasu. Odtąd obchodzą mnie tylko mężczyźni trzeźwo myślący, ludzie codzienni, po których nie trzeba się spodziewać żadnych niespodzianek Od półtora roku szukam też oryginału tej kopji. Czy to nie koszmarne?

— Czy wie pani przynajmniej kto jest oryginałem?

Zwróciła się do mnie twarzą, przez którą przebiegły drgania, jakgdyby chciała się rozpłakać albo roześmiać. Potem powiedziała nagle i wyraźnie:

— Pan!

Szliśmy już piaszczystą ścieżką podmiejskiego lasku. W górze przepływały strzępy obłoków. Jaśmin pachniał oszałamiająco i woń ta zalewała mi płuca, a dreszcz przebiegał przez ciało. Bez słowa, drżący szedłem obok czerwonowłosej dziewczyny, przez dłuższy czas. Nasze ręce zetknęły się, z pobliskiej wieży kościółka zabrzmiała sygnaturka.

— A więc zobaczymy się jutro!— powiedziałem wreszcie.

Przez chwilę zatrzymała się, a potem rzekła z niewypowiedzianym smutkiem:

— Nie, kochany... Może... kiedyś... Dzisiaj zbyt boli jeszcze wspomnienie, gdyż pan jest rzeczywiście tym prawdziwym, ale — na Boga, — on był, niestety, tym pierwszym...

Przeł. Władysław L.

———oOo———

Słońce świeci nad granicą

PRZY SŁUPIE 483.

Rzeka Ilja wybiega z Sowietów w powiat Wilejski, poto, żeby swem krętem korytem zarysować granicę. Po drodze zabiera jeszcze strumień Wieprzatkę, który też poczyna w BSSR. Żaden to wstyd dla rzeki mieć źród-

Nad rzeką Ilją. — Widok na stronę sowiecką.

ła swoje w Bolszewji. I nasza Wilja stamtąd się poczyna, i wspólny z Litwą Niemen. Bo kto mógł wiedzieć, że tak będzie! Granica wytknięta, jak to mówią, „na ura", „na ura!" bagnetów wojennych, ni stąd, ni zowąd zaczyna się nad Ilją i kończy nad Oceanem Spokojnym.

Po obu stronach rzeki stoją słupy. Obydwa jednakie i objętością i wzrostem, na jednakich kopcach, patrzą ku sobie twarzami tablic: Orzeł i Rzeczpospolita Polska; Sierp z młotem i na górze SSSR, u dołu BSSR. Cyfry też są te same. — Na słup 483 lecą żółte, polne pliszki. Samiec usiadł na polskim, samiczka przeleciała parę metrów, siadła na sowiecki. Machają ogonkami, jak to we zwyczaju pliszek bywa, i ćwierkają ku sobie miłośnie. Nad granicą świeci słońce.

Naturalnie różnie bywa. Bywają deszcze, szarugi, zamiecie, każdy wie z tej i tamtej strony, jaki to mamy klimat. Ale w te dnie świeciło cudne słońce. Lipiec, upał, na niebie ani chmurki. Cisza, spokój.

Nie chce się ruszyć spod słupa 483. Rzeka na dwa metry szeroka, zielono - bura głębia, okolona zrzadka sitowiem, krzakami, ale częściej łąki spadają wprost w wodę. Łąki, jak okiem sięgnąć, i z tej i tamtej strony! Dalekie, głębokie, trawa po pas. Usiąść niżej, to bucha gorąco od tych traw, jakby się tam gnieździło słońce, parzy dusznem zielskiem, pachnie kwiatami. A słońce przecie wysoko na niebie, gorące słońce świeci nad granicą...

Stare szpaki wyprowadziły już młode z gniazd na naukę i latają teraz stadkami. Najlepiej to im na łąkach. Frrr...! poleciały na sowiecką stronę, znów się zerwały: ffrrrr!... przeleciały znów na polską. A strażnika nigdzie nie widać, ani z tej, ani z tamtej. Tylko łąki i łąki tysiącem rozmaitych kwiatów pachną i dziesiątkiem tysięcy różnych traw biją ku górze. Zielono. Dlatego zapewne nazywa się: „zielona granica".

Mała ścieżka, deptana w trawie, biegnie wzdłuż rzeczułki. Tędy chodzą patrole, zawsze po dwóch, zawsze z ładownemi karabinami. Łatwo ich dojrzy orzeł w górze, uciekają też czaple, co się gnieżdżą nad pobliskiemi stawami, uciekają wrony i wszystkie ptaki myślą, że to myśliwi. Ptaki są głupie i nie wiedzą, że to granica, że to żołnierze, że karabin nabity jest kulami na ludzi, a nie śrutem na ptaki, że wystrzelić z karabinu, to znaczy alarm, wojna. Bo taki jest porządek na granicy: cisza, beztroski spokój. Ale w każdej chwili... Nawet w takiej chwili, gdy tak cudnie świeci słońce...

„KAŁCHOZNIKI..."

W to największe gorąco zaczęły się sianokosy. Na łąkach ruch. Mają tu swoje nadziały i dwór, i wioski. Rojno, gwarno. Przyjechali z końmi, z Borek, i z Czerwiak, i z Lach, i jeszcze dalszych wsi, które łąk nie mają w pobliżu, i muszą starym obyczajem drałować pod wstęgę Ilji, pod nos bolszewickiej granicy. Łyskają klingi kos.

Z tamtej strony wystroił się rząd kosiarzy, jeden za drugim w białych koszulach, czapki z kozyrkiem, świtki porzucane na trawie, te same twarze, ten sam ubiór, ta sama mowa. Idą równo i koszą sznurem.

— Wo, kałchozniki. — Mówi Kaściuk Szachraj ze wsi Lach. Czapkę od słońca nasunął na oczy, bose nogi ustawił do środka brudnemi palcami, siedzi i patrzy. Zmęczony jest. Od świtu kosił własny, swój, prywatny nadział.

— A ty adkul wiedajesz, szto heta kałchozniki?

— Bo riadami kosiać. Mnoha ich...

Patrzy. Idą, koszą, zbliżają się co raz. Czasem który stanie, osełką o kosę potrze, i dalej idzie. Milcząc, zacięcie pracują. Doszli do rzeki. Jeden jeszcze pod słupem granicznym zgarnął trochę trawy, zatrzymał się, kosę w wodzie umoczył i też patrzy. Nic do się nie mówią. Dzielą ich dwa metry, szerokość wody, dwa słupy i dwa światy. Patrzą na siebie obojętnie i daleko kałchoznik i ułasnik, Wolny i niewolny. Ale który z nich jest wolny?

Wolny jest ptak, który leci het, wysoko, który zatacza kręgi nad łąką i rzeką, i granicy nijakiej nie widzi.

— A mużyku usio rouna: mużyckaja rabota u kałchozie li, na swajem li... Ano i prauda szto łapiej na ułasnaj ziamli, usioż taki swaja. Dy ciapier czas taki drenny, hroszau niama, padatki cisnuć... Ot, kaliści była dobra, pakul hranicy siudy nia praciahnuli... Hranica!

BOI SIĘ CHŁOP Z TAMTEJ STRONY

Granica!

Ciągle coś nad tę granicę ciągnie. Prawda, że pięknie jest tam, na łąkach, nad rzeczką Ilją, prawda, że nie wprawne oko zdala nie rozróżni nawet wśród mnogości kwiatów, pstrych słupów: biały z czerwonem i czerwony z zielonem. Ale ciągnie coś jeszcze, ni to tęsknota do całej, po Dniepr Białorusi, ni to prosta ciekawość.

— Czego? Ci sami chłopi, Tak samo sieją, orzą, koszą, tak samo mówią i chodzą.

Na ganku we dworze pije się kawę na podwieczorek i je leguminę, którą kucharz robi wyśmienicie. Przez okno dolatują z salonu głosy radja. Staw, park, łąki i stamtąd, aż na ganek, dochodzi odgłos motoru. W kołchozie, nad granicą, pracuje traktor.

Znów ta granica!

Trzeba pójść zobaczyć. — Ale oka gospodarskiego traktor nie zmyli, nie oszuka. Jest, bo go przywieźli. Wiadomo jednak, po czem traktor może chodzić, po równem, drenowanem polu, bez wybojów, bez kamieni.

— Na pakaz jon tolki, — mówią chłopi.

Leżą przy stercie świeżo zgrabionego siana, nad samą rzeczką, pod słupem 484, leżą na chłopską manjerę, w świtkach i czapkach, choć bardzo gorąco i słońce świeci nad granicą. Wypoczywają. Mówią grzecznie: „dzień dobry".

Pan ze dworu, jak przystało od lat, po sąsiedzku, zatrzymał się na chwilkę i pogadał o różnych gospodarskich sprawach, o pogodzie najprzód, o rowach, o nowej drodze na łąkę.

Za rzeką koszą „bolszewicy".

— A wy z balszewikami nie hawaryli?

— Nie, jany bojacca. —

— Tak, ot i ja uczora zahawaril z adnym, tak jon uciok jak zajac.

— Ha, ha, ha, ha! — wybuchają śmiechem chłopi. — Jak zajac!

Dobry żart tynfa wart... Jak zajac, jak zajac! Ha, ha, — śmieją się chłopi, bo każdy z nich zna zająca i wie, że jest zawsze zestrachany, zawsze zaszczuty, wszystkiego się boi. Tak, jon, balszewik uciok także samo jak zajac. Bo mówią, że tam ludzie trzymani są w żelaznych karbach, wiecznie pod strachem, rozmowa z „naszemi" jest im surowo wzbroniona i za najmniejsze podejrzenie grozi deportacja. Dlatego ucieka.

Pozatem cisza panuje na granicy. Spokój. Z tej i tamtej strony ludzie podchodzą do siebie, pracują; zdaleka nie poznasz na łące, który z tej, a który z tamtej. Bo i rzeka wije się przedziwnie w skrętach, zajdziesz głębiej, aż tu słup bolszewicki daleko ostał w tyle i z boku. Nigdzie straży, nigdzie bagnetu, ale nikt wiedzieć też nie może, czy w tym, czy w tamtym krzaku ukryta czujka, patrol, uważne oczy strażnika. Choć słońce świeci i upał jest i nikomu w głowie przekraczać granicę.

PANIENKA

Od majątku, od stajen, od garażu, parku, kortu tenisowego, ściślej, od samego ganku dworskiego — 800 metrów do granicy. Gdy się w salonie wieczorem gra w bridża, gdy słucha radja, flirtuje, zlekka kołebiąc na leżakach, lub odbija piłkę w tenisie, zda się zatrzyma się ręka w smeczu, nie uderzy drajfa, bo człowiek się zamyśla: Jakże to tak może być, żeby o 800 metrów stąd leżała ziemia ta sama, a zupełnie inna, inna jak świat - światem, tajemnicza, wspak, wydarta, niedostępna, głodna, skrępowana, wroga?.

Jeszcze się przekonać własnemi oczyma, po raz dziesiąty, po raz pięćdziesiąty. Idziemy.

Najpierw piękne stawy rybnego gospodarstwa, wzorowe, jedne z pierwszych w Wileńszczyźnie, na pokaz byłyby dla BSSR. Później zagajnik, mokre łąki, i już dalej znów widać znajome słupy. Słońce wisi wysoko, a z niem razem parę obłoczków, parę orłów - rybołowów, co tu na stawach czatują, parę czapli. Łąka jest mokra. Panienka idzie z nami na francuskich obcasach, w białej sukience. Przyjechała z Warszawy. Panienka całą gębą, co to w tenis gra i po francusku parluje, żeby służba nie rozumiała, w męskich majtkach na koniu jeździ i nawet do kościoła, na fest. Panienka co dobrze tańczy, tam, w stolicy, i tutejszej mowy nie rozumie. Trochę rozkrzyczana, trochę piszcząca. Panienka, co mówi do „ludzi" na ty i nawet do tego krawca z Czerwiaków, co to niemało świata widział i ponoć w ruskiej armji szoferem był. Jednem słowem, panienka i tyle.

Aż tu jak raz nam drogę przebiega rów kopany i woda w niem płynie. Rów białoruski, szeroki, sukienka warszawska wąska.

— Janka, a Janka! Pryniesi jakojebudź paliena tutaka, kaby panience prajści na druhi bok!

I Janka prędko wbił drzewce kosy w mokrą łąkę, skoczył duchem do zagajnika i już taszczy wielką, suchą kłodę. Gorąco. Pot mu kapie z czoła,... dyk szto, kali panience treba prajści...

Jeszcze kawałek suchszej łąki i rzeczka Ilja, i dwa słupy opodal. Zwolna snuje swe ciemne wody rzeka, wśród łąk nizinnych. Można w niej tylko nogi umoczyć, siedząc na polskim brzegu, bo środkiem, o metr, biegnie przepisowa granica. Zresztą głęboka jest Ilja, dla kąpania niedogodna, czarna. Przyjemnie tak siedzieć. Panienka zaśpiewała kilka przebojów warszawskich, a głos poszedł przez łąki i rzeczkę na tamtą stronę.

Być może udarnik to był, być może zwyczajny kołchoznik, dość, że zatrzymał na chwilę kosę, posłuchał, głowy nie podnosząc; być może nigdy, jak kołchoz ten stanął, przebojów warszawskich nie słyszał. Później jął dalej kosić. Tylko baba, jedna i druga, podlazły z tamtej strony. Wiadomo, jak baby, zawsze ciekawe, podeszły bliżej, zza krzaków, zza kopca siana. Stały w długich do ziemi spodnicach i przyglądały się — „panience".

CISZA W ODEBRANYM LESIE

Na lewo ciągną się łąki nad rzeką, nawprost — las. Drobny sośniaczek o mokrem podłożu, gdzieniegdzie osiki. W gorących czasach granicznych, z lat 24- i 25-tych, z naszej strony kazano wycinać. Teraz odrasta potrochu, taki, ani Bogu, ani ludziom. Tyle, że cietrzewie i głuszce w nim tokują. Zaraz jednak opodal widnieje zwarta ściana rdzawych sosnowych kolumn. Strzelają w górę, że ha! — Teren się zmienia, jak nożem obciął! Las dworski. Dochodzimy do wysokopiennych sosen, gospodarz pokazuje go laską i mówi:

— Mój... był.

— Jakto był?

— A to pan nie widzi?..

Istotnie! Obok kupy suchych gałęzi, co tu gniją od lat, koło małej brzózki, ledwo spostrzec słup sowiecki, jakiś tam 487-y. Widzimy już wyraźnie, jak stoi przed lasem, niby mały oficer na czele wielkich żołnierzy. Granica. Pachnie tu w słońcu żywicą, borówkami, jedliną i mokrym mchem. Ani kroku dalej. Dwa metry między słupami ziemi niczyjej, a później las białoruski, las nasz, las dworski, a dzisiaj sowiecki, państwowy. Patrzy nań właściciel i nawet ręką dotknąć nie może. Pamięta, jak te sosny młode jeszcze były. Dziś wyrosły, nie na chwałę Bożą, a na własność Kominternu. Przyjdzie rozkaz — wytną sosny, może pieniądze z nich pójdą na agitację gdzieś w Chinach, albo komunizowanie Indyj...

Ech, „na Biełarusi, ludzi jak gusi". Przepuściliśmy czas dogodny, teraz... szkoda sosen.

Cisza, nigdzie strażników. Las, krzaki. Dużo się mówi na temat łatwości przekroczenia granicy. Łatwo, czy trudno się przez nią przemycić? Po mojemu — łatwo.

Oczywiście nikt nie wie, gdzie się jaka czujka i posterunek chowa, który widzi, nie będąc widziany. Ależ człowiek też nie jest najgłupszem bydlęciem na świecie. Sarna przejdzie, łoś, miałżeby człowiek nie przejść!.. Raz, dwa, dał nura w haszcze i szukaj igły w stogu siana. Wokół kniei ja zielona, pusto, cicho, jak okiem sięgnąć. Odwagi: dwa, dziesięć kroków naprzód i za granicą. Tylko drozdy pokrzykują ostrzegawczo, tylko się cietrzew zerwie z łomotem. Granicę przejść łatwo, szczególnie, gdy się wypada tylko jednej strony obawiać. Ale poco?

Zmieniły się stosunki nad granicą. Kiedyś było gorąco. Najprzód lata 1923, 24 i 25-ty: napady obustronne. Nikt nie był pewien dnia i godziny.

Panienka pod słupem bolszewickim.

Później ruch tam i napowrót, nim się ustabilizowało. Stamtąd ludzie uciekali z dobytkiem, ratowali mienie i życie. Dziś niema. Mienie odebrane, kogo trzeba wywieźli Sowiety na Sołowki. O „Sałoukach" mówią tu na granicy, jak o czemś znajomem, jakby to jakaś nazwa pobliskiej wsi była z tej samej parafji. O Sołowkach mówią chłopi z tej i tamtej strony.

Uciekali komuniści do Sowietów, zapaleńcy, idealiści.. Dziś takich niema. Dziś jest spokój i cisza. Kołchoznik też nie przejdzie na naszą stronę. Z czem?. W jednej zgrzebnej koszuli? Co będzie robił, żebrał?

Przemyt? Na wielką skalę trudny. Na małą — kto będzie kupował? Za co?

Dlatego cichy jest las, dlatego nie widać straży.

Natomiast pałętać się po stronie sowieckiej jest bardzo niebezpiecznie. Biorą żywcem, odstawiają do Mińska, a tam już się zobaczy. Wydadzą albo i nie wydadzą. — Nie, nikt się nie kwapi z przekraczaniem granicy

W KRZEMIEŃCU PRZEGNIŁA SŁOMA NA DACHACH

Mińsk, Miensk i Minsk. Ciekaw jestem, czy jakiś Francuz odróżniłby brzmienie tych wyrazów po polsku białorusku i rosyjsku. A każda z tych nazw to historja kraju, krwią, ofiarnością i ideałami znaczona; terorem i niewolą. Dziś jest historją załamania ekonomicznego.

Mińsk leży tuż. Pięćdziesiąt kilometrów. Z niego żyli i do niego jeździły okoliczne dwory i wioski. Mińsk widać dziś z pagórka, w czarne noce, jak rozświetla horyzont miejskiemi latarniami. Tyle z niego teraz zostało. Dawno już przestali ludzie patrzeć na daleką łunę, tęsknotę złamała granica.

— Proszę zobaczyć, tu pan stoi na starym trakcie z Dołhinowa do Mińska. — Trawa bujnie porosła, rowy znikły, wygląda jak porzucony okop z wielkiej wojny. Teraz przeciągnięto przezeń wpoprzek drut kolczasty.

Bo w tem miejscu granica jest już zbyt nieprawdopodobna. Wieś Krzemieniec włazi opłotkami na naszą łąkę, a leży po stronie sowieckiej. Pod płotem postawiono słup graniczny i na nim siadają wrony. Później linja graniczna skręca pod prostym kątem i schodzi w haszcze, gdzie nikt się nie rozezna. Dla rozdzielenia bydła, które się wciąż mieszało, przeciągają obecnie saperzy drut kolczasty.

A biegł kiedyś trakt Dołhinowski, pełen furmanek i wozów. Biegł właśnie przez tę wieś Krzemieniec.

A u Kremencu hetym — cicha pusta...

Wieś leży na wzgórku, zgrzybiała strzechami starych chałup. I dlatego stary Antoni Iwaniec mówi nagle:

— Nie nadtaż dobra musić u hetych balszewikou...

— Czamu?

—A woś patamu, szto hetulki uże hadou hładziu na toj Kremieniec, i nikali nie baczyu, kab zmienili choć raz sałomu na strachach. Usio staraja, hniłaja. Hnijuć tam musić i ludzi, jak hety dach na chacie. Bieda, bieda wialikaja...

* * *

Z tej na tamtą stronę poleciały bociany. Są one i białe, jak my, i czerwone mają dzioby, jak bolszewicy. Im dobrze tu i dobrze tam. Byle łąka i żaby. I nikt nie uznaje tu granicy, ani trawa, ani rzeka, ani las, ani ptaki, ani zwierzęta. Tylko ci ludzie, którzy piętnaście lat temu zasiedli w dalekiej Rydze do stołu konferencyjnego.

J. M.

Dwór w Czerwiakach, własność Ignacego i Marji Borowskich.

Tędy biegł ongiś trakt do Mińska.

Kto głosuje do Senatu z tytułu wykształcenia

(Dokończenie).

Szkoły zawodowe

SZKOŁY TYPU LICEALNEGO

Handlowe:

Liceum Handlowe Żeńskie SS. Zmartwychwstania Pańskiego (2 lata). Częstochowa; Instytut Administracyjno - Gospodarczy „Kuratorji Szkoły Ekonomiczno - Handlowej". Kraków; Koedukacyjne Liceum Handlowe „Towarzystwa Liceum Handlowego". Lwów; Liceum Handlowe „Towarzystwa Liceum Handlowego", Przemyśl; 2-klasowe Liceum Handlowe Świderskiego. Stryj; Koedukacyjne Liceum Handlowe Izby Przemysłowo - Handlowej. Bydgoszcz; 2-letnia Wyższa Szkoła Handlowa Macierzy Szkolnej. Gdańsk; Trzyletnie Koedukacyjne Liceum Handlowe Izby Przemysłowo - Handlowej. Gdynia; Koedukacyjne Liceum Handlowe Izby Przemysłowo - Handlowej. Poznań; Instytut Studjów Handlowych i Orjentalistycznych „Instytutu Społecznego". Warszawa; Liceum Handlowe Męskie Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy. Warszawa; Prywatne 2-letnie Liceum Handlowe Męskie im. Komisji Edukacji Narodowej Aleksandra Koziekiego. Warszawa; Państwowe Liceum Handlowe Żeńskie przy Państwowej Szkole Handlowej Żeńskiej. Warszawa; Liceum Handlowe Żeńskie Julji z Jankowskich Statkowskiej. Warszawa; Prywatne 2-letnie Liceum Handlowe Heleny Henrykowej Chankowskiej. Warszawa; Prywatne 2-letnie Liceum Handlowe Żeńskie Stowarzyszenia Szerzenia Wykształcenia Zawodowego im. Kaniowczyków i Żeligowczyków. Warszawa; Prywatne Koedukacyjne Liceum Spółdzielczo - Handlowe Towarzystwa Oświaty Spółdzielczo - Handlowej. Warszawa; 2-letnie Kursy Handlowe Żeńskie Teodory Raczkowskiej (poziom licealny). Warszawa; Instytut Nauk Handlowo - Gospodarczych Polskiego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej. Wilno; Liceum Handlowe Żeńskie Stanisławy Pietraszkiewiczówny. Wilno; 2-klasowe Koedukacyjne Miejskie Gimnazjum Handlowe (typ licealny). Chorzów; Państwowa Szkoła Zawodowa — Seminarjum Gospodarstwa Domowego. Kraków; Seminarjum Gospodarcze Zgromadzenia SS. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny. Jazłowiec; Miejska Szkoła Przemysłowo - Handlowa — dział sanitarno - dietetyczny. Inowrocław; Państwowe Seminarjum Nauczycielek Gospodarstwa. Warszawa; Seminarjum Nauczycielek Gospodarstwa SS. Urszulanek. Rybnik;

Zlikwidowane Szkoły typu licealnego w okresie ostatnich 2-ch lat:

Liceum Handlowe Męskie Zgromadzenia Kupców. Będzin; Instytut Handlu Morskiego i Techniki Portowej. Gdynia; Liceum Żeńskie H. Kirsta. Warszawa; Szkoła Pracownic Społecznych PMS. Warszawa; Trzyletnie Kursy Handlowe Żeńskie Siemiradzkiej. Warszawa.

Rolnicze:

Państwowa Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego. Cieszyn; Główna Szkoła Gospodarcza (żeńska). Snopków pod Lwowem; Państwowa Szkoła Ogrodnicza przy Wolnej Wszechnicy Polskiej (zlikwidowana w 1924 r.). Warszawa; Akademja Rolnicza w Bydgoszczy (zlikwidowana). Bydgoszcz.

Przemysłowe:

Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrochniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda (Dawniej nazwa bez słowa „Wyższa", a wydz. mechaniczny nosił nazwę wydz. budowy maszyn). Warszawa; Państwowa Szkoła Budowlana: Warszawa; Państwowa Szkoła Mierniczа. Warszawa; Państwowa Szkoła Techniczna, Lotnicza i Samochodowa. Warszawa; Państwowa Średnia Szkoła Techniczna Kolejowa. Warszawa; Państwowa Szkoła Chemiczno - Przemysłowa (dawniej „Szkoła Chemiczno - Przemysłowa przy Państw. Szk. Bud. Maszyn i Elektr. im. H. Wawelberga i S. Rotwanda, uprzednio była 2-letnia). Warszawa; Państwowa Szkoła Techniczno - Przemysłowa. Łódź; Liceum Przemysłowo - Techniczne Żeńskie T-wa Szkół Pracy. Warszawa; Żeńska Szkoła Architektury im. Stanisława Noakowskiego (Świadectwa wydawane są zarówno po 3-letnim, jak i po 2-letnim kursie nauki). Warszawa; Państwowa Szkoła Przemysłowa im. St. Staszica (powstała po przekształceniu 4-letnich wydziałów, opartych na podbudowie szkoły powszechnej). Kraków; Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki (Dawniej nazwa bez słowa „wyższa". Uprzednio bez słów „i elektrotechniki"). Poznań; Państwowa Szkoła Techniczna im. Marszałka J. Piłsudskiego. Wilno; Państwowa Szkoła Teletechniczna (Dawniej 2½ letnia). Warszawa; Państwowa Szkoła Morska (Dawniej w Tczewie, uprzednio nie miała w nazwie słowa „Państwowa". Należy do Ministerstwa Przemysłu i Handlu). Gdynia.

Szkoły dla duchowieństwa.

I. Katolickie:

Naukowe Zakłady teologiczne: w Przemyślu dla obrz. łac., w Przemyślu dla obrz. gr. kat.,; w Stanisławowie dla obrz. gr. kat.; w Tarnowie; w Krakowie — Księży Misjonarzy; w Lublinie — Ojców Jezuitów.

Seminarja duchowne diecezjalne większe:

W Gnieźnie; w Janowie Podlaskim; w Kielcach; we Lwowie gr. kat.; w Lublinie; w Łomży, w Łucku;, w Pelplinie; w Pińsku; w Poznaniu; w Sandomierzu; w Warszawie; we Włocławku; w Płocku; w Łodzi.

Szkoły kształcenia nauczycieli typu wyższego i licealnego:

Pedagogjum w Warszawie, Krakowie i Lublinie; Instytut Nauczycielski w Warszawie; Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie; Instytut Robót Ręcznych w Warszawie; Wyższe Kursy Nauczycielskie; oraz były Instytut Pedagogiczny i Państwowe Kursy Nauczycielskie.

Szkoły artystyczne:

Posiadający dyplomy ukończenia: Państwowego Konserwatorjum muzycznego w Warszawie; Państwowego Konserwatorjum muzycznego w Poznaniu; Śląskiego Konserwatorjum muzycznego w Katowicach.

Święto harcerzy w Spale

Drużyna harcerzy polskich z Niemiec podczas defilady w Spale.

Drużyna strażaków — harcerzy w defiladzie niedzielnej w Spale.

Rozpoczyna się odbudowa finansowa Francji

Ważne uchwały rady ministrów

PARYŻ. Po wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej, które trwało całe popołudnie do północy, odbyła się w pałacu prezydenta Republiki rada ministrów.

O godz. 2 w nocy premjer Laval wręczył dziennikarzom komunikat o wynikach obrad.

Rada ministrów uchwaliła zarządzenia, mające na celu odbudowę finansową kraju. Ogółem uchwalono 28 dekretów. 20 dotyczy zarządzeń oszczędnościowych, 8 dekretów ma na celu ożywienie życia gospodarczego. Dzięki uchwałom rządu będą zrealizowane oszczędności sięgające 10.959 miljonów franków. Między in. przewidziana jest obniżka wszelkich wydatków państwowych, obniżka pensyj urzędniczych o około 8%, emerytur byłych kombatantów o 10%.

Jednocześnie zwiększono o 50% podatek dochodowy od dochodów powyżej 80.000 franków rocznie. Inne dekrety przynoszą postanowienia, realizujące obniżki cen gazu, wody, elektryczności i węgla.

Jeden z dekretów przewiduje obniżenie komornego o 10%, począwszy od sumy powyżej 10.000 franków rocznie.

Prasa francuska popiera akcję rządu

PARYŻ. Większość dzienników uważa, że zarządzenia oszczędnościowe uchwalone przez rząd, są jedynym skutecznym środkiem przeciwko atakom zagrażającym frankowi. Dzięki nim można będzie odbudować finanse publiczne, równoważąc budżet, który dotychczas rok rocznie wykazywał deficyt.

„Petit Parisien" i „Le Journal" odwołują się do patrjotyzmu obywateli, ufając, że wykażą oni w walce z kryzysem nie mniejszą odwagę, niż na polu bitwy.

„L'Oeuvre" zaznacza, że rząd dopiero po dłuższych obradach osiągnął zgodę. Można było nawet obawiać się komplikacji, ale w końcu zwyciężył minister finansów, co dziennik podkreśla z zadowoleniem.

Prasa komunistyczna i socjalistyczna występuje bardzo ostro przeciwko dekretom, uważając, że zmniejszą one zdolność nabywczą mas ludowych.

—::—::—

PROGRAM OSZCZĘDNOŚCIOWY FRANCJI

PARYŻ. Dziś w południe ogłoszono 29 dekretów rządu Lavala w sprawie zarządzeń finansowych. Dekrety te przewidują oszczędności w sumie 10 miljardów 959.000.000 franków. Z sumy tej przypada oszczędności na budżet państwowy frs. 7.063.000.000, budżet kas amortyzacyjnych frs. 195.000.000, departamenty i gminy frs. 1.385.000.000, kolejnictwo frs. 1.250.000.000 (uchwalonych dawniej) i frs. 1.066.000.000 (uchwalonych na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów). Zarządzenia dzielą się na trzy grupy. Pierwsza obejmuje obniżenie wszelkich wydatków państwowych. Dział ten zawiera 10% zniżki uposażeń funkcjonarjuszów państwowych, emerytur i rent.

W stosunku do uposażeń urzędniczych zastosowano trzy szczeble. Zniżki nie obejmują odszkodowań na wypadek bezrobocia, natomiast dotykają byłych kombatantów z wyjątkiem wysoko - procentowych inwalidów wojennych. O 10% zniżone będą dochody posiadaczy kuponów od rent. Do tej pierwszej grupy należy zaliczyć również dekrety, mające na celu zmniejszenie ciężarów budżetów departamentalnych i gminnych, jak również dekrety, zmierzające do wydatniejszej eksploatacji kolei żelaznych. Druga grupa dekretów przewiduje nowe ciężary podatkowe. Wprowadzono specjalny podatek od dochodów, przekraczających 80.000 frs. rocznie w wysokości 50% dodatkowego podatku, jak również podwyżkę 25% podatku od zysku przemysłu wojennego. Do tego należy dodać podwyżkę podatku od papierów wartościowych na okaziciela z 17% na 24%. Trzecią grupę stanowią dekrety, zmierzające do obniżenia kosztów utrzymania. Do tych dekretów dojdą jeszcze inne uzupełniające plan uzdrowienia finansowego kraju.

DEWALUACJA NIE ZARADZI ZŁEMU

Premjer Laval przesłał prezydentowi Republiki raport, omawiający całokształt zarządzeń finansowych rządu. Rząd stoi na stanowisku, że dewaluacja nie byłaby odpowiednim środkiem uporządkowania spraw finansowych Francji, gdyż dewaluacja obciąża tylko niektóre kategorje obywateli niesprawiedliwemi ciężarami, jest przeszkodą do odrodzenia finansowego kraju i wkońcu nie zwalnia od koniecznego wysiłku zrównoważenia budżetu.

LAVAL PRZEMAWIA DO OBYWATELI.

Dziś wieczorem premjer Laval wygłosił przemówienie uzasadniające konieczność zarządzeń finansowych rządu. Po nakreśleniu niepomyślnej sytuacji finansowej państwa i samorządu premjer wskazał na próbę zaradzenia temu przez puszczanie pożyczek. W ten sposób w ciągu dwóch lat dług państwa wzrósł z 260.000.000.000 do 340.000.000.000 frs. Dekrety wymagają wiele ofiar. Z wyjątkiem bezrobotnych i korzystających z ofiarności publicznej dosięgają one wszystkich Francuzów. Premjer wezwał obywateli do zachowania spokoju i zimnej krwi.

Posunięcia finansowe rządu, nie mające dotychczas precedensu we Francji, spotkały się z gorącem przyjęciem opinji umiarkowanej i narodowej. Znalazły również przychylny oddźwięk w kołach gospodarczych i finansowych.

PROTESTY I MANIFESTACJE.

Natomiast już pod wieczór było rzeczą wiadomą, że należy się liczyć z manifestacjami protestacyjnemi ze strony organizacyj pracowniczych i niektórych organizacyj byłych kombatantów. Organizacja pracowników publicznych, tak zwany „kartel pracowników instytucyj publicznych" określił zniżkę płac i kosztów utrzymania jako ciężar nałożony na świat pracowniczy i energicznie zaprotestował przeciwko temu na placu Opery w Paryżu w piątek między godz. 18-tą a 20-tą. Do tej manifestacji zgłosili przystąpienie członkowie „unji konfederacji pracy", pocztowcy i kolejarze. Poza tem w tym samym dniu odbędą się demonstracje kombatantów. Na czwartek zwołano zebrania licznych organizacyj pracowniczych, celem poinformowania swych członków o przygotowaniach i dalszej akcji. Również na prowincji odbędą się manifestacje.

Ludność Persji nie chce

europeizacji

LONDYN. W Persji, we Meszed wybuchły zaburzenia.

Doszło do starcia z wojskiem z powodu odmowy licznych rzesz ludności zastosowania się do dekretu nakazującego noszenie ubrań europejskich.

Skauci egipscy przybędą do Spały

KAIR .Koresponrent PAT-icznej donosi z Kairu, że na jubileuszowy zlot harcerstwa polskiego w Spale wyjeżdża do Polski 6-ciu przedstawicieli skautingu egipskiego.

Zamierzają oni nawiązać kontakt z orjentalistycznem kołem młodych przy instytucie wschodnim w Warszawie, jak również z kulturalno - społecznemi organizacjami muzułmańskiemi.

Republika pod reżimem monarchicznym

Gen. Kondylis o restauracji monarchji w Grecji

BIAŁOGRÓD. Opuszczając Jugosławję wicepremjer grecki gen. Kondylis oświadczył dziennikarzom, że konferencja w Bled potwierdziła jeszcze raz trwałość paktu bałkańskiego.

Mówiąc o możliwości restauracji monarchji w Grecji gen. Kondylis powiedział, że jest pewny powodzenia monarchistów, zresztą zaznaczył, że restauracja monarchji nie zmieniłaby głównej linji polityki wewnętrznej. Grecja byłaby poniekąd republiką pod reżimem monarchistycznym.

—::—::—

Polskie łodzie podwodne

w Tallinie

TALLIN. Dziś o godzinie 8 rano przybyły do Tallina 3 łodzie podwodne: „Żbik", „Ryś" i „Wilk" pod dowództwem komandora Pławskiego. Przybycia marynarki polskiej oczekiwali w porcie przedstawiciele poselstwa polskiego, polski attache wojskowy ppłk. Liebich, oraz oficer łącznikowy estońskiej marynarki wojskowej Linneberg.

Przed południem oficerowie polscy złożyli wizytę posłowi R. P. Przesmyckiemu, ministrowi spraw zagranicznych Seljamaa, dowódcy floty, naczelnemu wodzowi armji estońskiej gen. Laidenerowi, generałowi wojny, szefowi sztabu i innym. Oficerowie polscy wpisali się następnie w księdze audjencjonalnej w rezydencji prezydenta państwa.

O godzinie 13-ej odbyło się uroczyste złożenie wieńca na cmentarzu bohaterów walk o niepodległość. W uroczystości wzięła udział załoga dywizjonu łodzi podwodnych.

—::—::—

Pozytywne wyniki

rumuńsko-sowieckiej konferencji kolej.

MOSKWA. W Odessie zakończyły się obrady sowiecko - rumuńskiej konferencji kolejowej, na której omówiono sprawę bezpośredniej komunikacji między Sowietami a Rumunją.

Konferencja dała wyniki pozytywne. Bezpośrednia komunikacja kolejowa między temi obu państwami, otwarta będzie natychmiast po odbudowie mostu na Dniestrze.

Znowu wielkie trzęsienie ziemi

na Formozie

LONDYN. Z miejscowości Ta - Kok na Formozie donoszą o trzęsieniu ziemi, które nawiedziło miasto Szinczik. Według dotychczasowych doniesień, wskutek trzęsienia ziemi 35 osób poniosło śmierć, a 108 jest poranionych. Wiele domów zostało uszkodzonych.

Komunikacja telefoniczna i telegraficzna uległa przerwie. Trzęsienie podziemne wyrządziło dość poważne szkody materjalne w okolicach: Szinkunam, Byoritsu i Toiko.

Jest to już czwarte trzęsienie ziemi na Formozie od czasu pamiętnej żywiołowej katastrofy w drugiej połowie kwietnia roku bieżącego, kiedy to utraciło życie przeszło 3.200 osób, a około 10.000 było rannych.

Powódź w Chinach wzmaga się

PEKIN. Okolicom Tientsingu zagraża nowe niebezpieczeństwo powodzi wskutek podniesienia się poziomu wód w kanale cesarskim.

Wskutek wylewu rzeki Żółtej zagrożonych jest przez powódź w okręgu szantuńskim 500 miejscowości, liczących 200.000 mieszkańców.

Fale rzeki Żółtej niosą liczne trupy. Liczba bezdomnych w prowincji Hopei wynosi około 120.000.

Za hańbienie rasy

obozy koncentracyjne

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi, z Drezna:

Od końca 1934 r. na zarządzenie wiceministra spraw wewnętrznych zastosowano areszt ochronny i osadzono w obozie koncentracyjnym w Sachsenburgu z powodu hańbiących rasę stosunków 14 dziewcząt niemieckich i jednego Niemca, oraz partnerów żydowskich.

Ponieważ żydzi ci byli cudzoziemcami, wydalono ich następnie z granic Rzeszy. Do wiadomości tej saskie czynniki rządowe dodają:

Skoro dziewczęta niemieckie zapominają się tak dalece, że utrzymują stosunki miłosne z żydami, to tego rodzaju pozbawienie czci i sprzeczne z obowiązkiem postępowanie musi być karane bez litości, aby odstraszająco oddziałać na tych, którzy zdają się nie rozumieć nakazów chwili.

Przy ischias (zapalenie nerwu kulszowego) po zażyciu zrana naczczo szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa następuje lekkie, obfite wypróżnienie, powodujące przyjemne samopoczucie.

TELEGRAMY

—::—::—

NARADY PREMJERA TUBELISA.

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna:

Premjer Tubelis powrócił dziś do Kowna z Połągi, dokąd w początkach tygodnia udał się z dyrektorem gabinetu, celem naradzenia się z prezydentem republiki.

Chociaż treść tych narąd trzymana jest w tajemnicy, jednak sądzą w Kownie, że przedewszystkiem omawiano sprawę okręgu kłajpedzkiego, gdyż w naradach tych brał udział gubernator okręgu kłajpedzkiego Kurkauskas.

ALARM PRZECIWLOTNICZY W LITWIE NIE UDAŁ SIĘ.

KRÓLEWIEC. Prasa litewska donosi, że zarządzony na czwartek ubiegłego tygodnai próbny alarm przeciwlotniczy w Marjampolu, zawiódł najzupełniej z powodu złej organizacji.

Kiedy odezwały się syreny, mieszkańcy Marjampola myśleli, że wybuchł wielki pożar i ogarnęła ich panika.

Świateł w mieście również nie pogaszono, ponieważ ludność nie została w porę powiadomiona, że ma to uczynić.

OBLIGACJE KOLEI PÓŁNOCNO - MANDŻURSKIEJ

TOKIO. W związku z nabyciem północno - mandżurskiej kolei żelaznej od Sowietów rząd mandżurski porozumiewał się z 17 czołowemi bankami japońskiemi w sprawie emisji 4 proc. obligacyj na sumę 39.00.000 jen na okres 10 lat.

Obligacje będą zabezpieczone hipotecznie na posiadłościach i dochodach kolei północno - mandżurskiej. Subskrypcja obligacyj rozpocznie się 22 bm. Kurs emisyjny wynosi 97,50.

NIEPRAWDOPODOBNA ILOŚĆ WYPADKÓW NA KOLEJACH ZSRR.

MOSKWA. Donoszą o dalszem zwiększeniu się ilości katastrof na kolejach sowieckich.

Na linji riazańskiej wydarzyło się w czerwcu 566 katastrof, wobec 467 w maju. Na linji zachodniej 680, podczas gdy w maju 543.

Jako powód takiego stanu prasa sowiecka podaje niską dyscyplinę pracy, graniczącą z występnem traktowaniem obowiązków.

126 STOPNI GORĄCA

LOS ANGELES. W południowej części Stanów Zjednoczonych panują niezwykle silne upały. Dotychczas zmarło 8 osób wskutek porażenia słonecznego.

W Dolinie Śmierci, w Kalifornji temperatura dochodzi do 126 stopni.

KAJAKOWCY POLSCY W CZERNIOWCACH.

CZERNIOWCE. Wczoraj przybyła do Czerniowiec polska wycieczka kajakowców, zorganizowana przez Ligę Morską i Kolonjalną, w liczbie 156 osób, na 86 kajakach.

W dniu dzisiejszym Polacy udają się kajakami do morza Czarnego.

—::—::—

GIGANTYCZNY SAMOLOT BOMBARDOWY U. S. A.

NOWY JORK. W warsztatach jednego z zakładów lotniczych w Seattle ukończono budowę wielkiego samolotu bombardowego, który jest prawdziwą lotniczą fortecą. Będzie to największy samolot zbudowany w Stanach Zjednoczonych.

Waga jego wynosi 15 tonn, długość 21 metrów, wysokość 4,5 m., szybkość maksymalna od 320 do 400 klm. Samolot bez lądowania będzie mógł znajdować się w powietrzu od 6 do 10 godzin, osiągając maksymalną wysokość 7.500 m. Kolos powietrzny będzie uzbrojony w 5 karabinów maszynowych.

Angielscy żołnierze frontowi witani serdecznie w Berlinie

Do Berlina przybyła onegdaj pierwsza wielka delegacja związku angielskich żołnierzy frontowych, pod nazwą: British Legion, powitana przez Niemców bardzo serdecznie.

DYPLOMY POŻYCZKI INWESTYCYNEJ

Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że firmy znajdujące się w jej okręgu, które subskrybowały Pożyczkę Inwestycyjną według norm zaleconych przez Związek Izb w porozumieniu z Naczelną Radą Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego oraz Zarządem Głównym Centrali Związku Kupców w Warszawie i Stowarzyszeniem Przedstawicieli Handlowych — mogą w czasie od dn. 18 lipca b. r. do 30 lipca b. r. zwracać się do Izby (Mickiewicza 32, pokój Nr. 5 w godz. 9 — 11) celem uzyskania dyplomu, stwierdzającego wzięcie udziału w subskrybcji.

Dyplomy wydawane będą w ciągu trzech dni od dnia złożenia w Biurze Izby dowodów stwierdzających wpłacenie przypadających trzech rat oraz okazania świadectwa przemysłowego.

—::—::—

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

WCZORAJSZE WYGRANE

W środę, w drugim dniu ciągnienia 33-ej polskiej państwowej loterji klasowej następujące większe wygrane padły na numery losów:

zł. 20.000: — 123705, 181794.

zł. 15.000: — 131025, 153597, 166314, 182038, 183797.

—::—::—

KINA DOMAGAJĄ SIĘ ULG

WILNO. W związku ze zmniejszoną frekwencją w kinach, właściciele teatrów świetlnych ponowili swe zabiegi w Zarządzie miasta o obniżenie na okres letni podatku widowiskowego.

Z SĄDÓW

—::—::—

WRÓG KOTÓW Z ULICY KONARSKIEGO

Rewolwer może również być przyczyną poważnego zmartwienia. Przekonał się o tem wyraźnie p. Ignacy Wiszniewski, który miał rewolwer, lecz nie miał pozwolenia na posiadanie broni.

Poco go posiadał — niewiadomo. Jedynie żona p. Ignacego twierdziła, że mąż jej czuje paniczny strach, gdy wraca późno do domu i dlatego musi być uzbrojony. Mając jednak broń, Wiszniewski począł uprawiać myśliwstwo.

Z braku odpowiednich terenów i zwierzyny, w wolnych od zajęć chwilach pan Ignacy począł strzelać do kotów. W ten sposób ofiarą śmiercionośnej broni padło wiele tych skądinąd nieszkodliwych, lecz bezmyślnie łażących po płotach stworzeń.

Ale pewnego dnia celny strzał domorosłego myśliwego położył trupem pięknego kota sąsiadki Wiszniewskich. Niepocieszona w swej stracie kobieta powiadomiła wówczas o wszystkiem policję.

Myśliwym z ul. Konarskiego zajęły się władze sądowe. W konsekwencji Wiszniewski za nielegalne posiadanie broni i niepotrzebne tępienie kotów został skazany na 2 tygodnie aresztu i 100 zł. grzywny.

Wczoraj sprawą zajął się skolei Sąd Okręgowy w wydziale odwoławczym i grzywnę skazanemu darowawszy lecz pozostawił areszt.

NIEMĄDRE PRZYZWYCZAJENIE

Pan Paweł Kaczor jest specjalistą od damskich pantofli, zna gruntownie swój zawód, ma młodszą od siebie o 5 lat żonę i żywi wyjątkową słabość do pięknych przedstawicielek płci odmiennej.

Ale fachowiec od damskich pantofelków ma również w swoim charakterze dziwną wadę.

Oto ilekroć podpije i znajdzie się na ulicy, tyle razy musi zaczepić jakąś nieznajomą. Ostatni z tego rodzaju wypadków miał miejsce na ul. Wileńskiej i w konsekwencji zaprowadził p. Kaczora na ławę oskarżonych.

Traf zrządził, że tym razem namiętny wielbiciel pięknych nóżek trafił na żonę poważanego kupca z ul. Niemieckiej, panią Ruchlę Sonkin.

Kamasznik szedł w towarzystwie przyjaciela, który usiłował mu wyperswadować, że on jako człowiek żonaty itd... nie powinien zaczepiać niewiast, jednak szewc nie usłuchał.

Tym jednak razem pan Paweł miał wyraźnego pecha. Mimo pięknych i wypróbowanych słów Ruchla pozostała niewzruszoną, a gdy urażony tem napastnik począł naserjo wymyślać od rasy i kształtu nosa, napastowana zwróciła się o pomoc do policjanta.

O zajściu spisano protokuł.

Sąd Starościński skazał Kaczora za niegrzeczne zaczepianie kobiet na ulicy na 7-dniowy areszt. Od wyroku tego skazany zapowiedział apelację i właśnie wczoraj powyższą sprawą zajęła się wyższa instancja sądowa.

W wyniku rozprawy wyrok starościński zatwierdzono.

—::—::—

Rejestracja uprawnionych do głosowania do Senatu przedłużona

Jeszcze 1800 osób uprawnionych do głosowania nie zarejestrowało się

WILNO. Na froncie przedwyborczym wre praca przygotowawcza. Do dnia wczorajszego zarejestrowało się w w Magistracie 1200 osób uprawnionych do głosowania do Senatu. Ponieważ przypuszczal na liczba uprawnionych obliczana jest na blisko 3000 osób, prezydent miasta p. dr. Maleszewski postanowił przedłużyć termin rejestracji, który upłynął już z dniem wczorajszym, do dnia 27 bm.

Rejestracja odbywać się będzie w Sali posiedzeń Zarządu Miasta w godzinach urzędowych.

Wilno podzielone na dwa okręgi wyborcze posiadać będzie 70 obwodów.

Przypuszczalna liczba wyborców do sejmu obliczana jest na 100 tysięcy osób.

MAGISTRAT OBRADUJE nad zagadnieniem inwestycyj miejskich

WILNO. Zarząd Miasta ma do swojej dyspozycji pewne sumy pieniężne wyasygnowane z funduszów pożyczki inwestycyjnej, a przeznaczone na prowadzenie robót inwestycyjnych w mieście.

Narazie jednak Zarząd Miasta nie powziął uchwały, na jakie roboty inwestycyjne pieniądze te przeznaczyć. W związku z tem odbyło się wczoraj posiedzenie Zarządu Miasta, poświęcone temu zagadnieniu. W posiedzeniu tem wzięli udział kierownicy wszystkich wydziałów technicznych Magistratu.

Ostatecznych uchwał jeszcze nie powzięto. W dniach najbliższych ma się odbyć jeszcze jedno posiedzenie w tej samej sprawie. Możliwem jest, że część tych funduszów zostanie przeznaczona na układanie nowych gładkich nawierzchni, których brak najwięcej daje się odczuwać.

Kobieta zmasakrowana przez pociąg

Tragiczny wypadek na przejeździe betlejemskim

WILNO. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem, na przejeździe kolejowym przy ulicy Betlejemskiej, miał miejsce wstrząsający wypadek.

W chwili, kiedy pociąg podmiejski kursujący na linji Wilno — Nowowilejka zbliżał się do przejazdu, podbiegła do szyn kolejowych niewiasta, która nie namyślając się ani chwili, rzuciła się pod koła lokomotywy.

Nadjeżdżający pociąg wjechał na nieszczęśliwą. Maszynista nie zdążył zahamować pociągu. Na torze pozostało przepołowione ciało ludzkie. Policja ustaliła, że denatką jest 40-letnia Zenaida Iwanowska — żona urzędnika kolejowego.

Dochodzenie ustaliło, że Iwanowska odebrała sobie życie na tle silnego rozstroju nerwowego.

Zwłoki tragicznie zmarłej przewieziono do kostnicy.

Eksport głównych zbóż zagranicę

Według komunikatu Głównego Urzędu Statystycznego, wywóz w maju rb. wynosił: żyta — 46616, pszenicy —2918, jęczmienia —7248 i owsa — 3492 t.

Wywóz w czerwcu rb. kształtował się następująco: żyto — 57254, pszenica — 8308, jęczmień — 9491, owies —2924 t.

CHORZY! LECZCIE SIĘ W KRAJU! Silniejsza i skuteczniejsza w działaniu, niż podobne środki zagraniczne, jest nasza SÓL MORSZYŃSKA lub WODA GORZKA MORSZYŃSKA. Stosuje się w niedomaganiach żołądka, przy zaparciu i innych dolegliwościach. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.

SENSACYJNA ZMIANA W MODZIE PUDRÓW DO TWARZY

Paryż lansuje nowy sekret „MATOWEGO WYGLĄDU"

Eleganckie Paryżanki lansują nową modę. Znalazły one puder do twarzy, który nadaje brzoskwiniową cerę bez śladu połysku przez cały dzień.

Sekret polega na nowym sposobie fabrykacji, dzięki któremu puder przesiewany przez potrójne jedwabne sita jest zmieszany z Podwójną Pianką Kremową. Ten ostatni sposób fabrykacji — wynik kilkuletnich dociekań francuskich chemików — został obecnie opatentowany przez firmę Tokalon. Puder Tokalon pozwoli Pani pożegnać się na zawsze z połyskiem nosa i świecącą się, tłustą skórą. Nadaje on cudownie piękną cerę, która pozostaje całkowicie „matowa" na przeciąg 8-u godzin. Ani wiatr, ani deszcz lub pocenie się nie uczynią skóry Pani połyskującą, o ile używa Pani Pudru Tokalon o „matowym wyglądzie". Nadaje on świeży powab niby płatek róży, który spotęguje w dwójnasób Pani urodę. Kup Puder Tokalon — cena została niezmieniona, pomimo kosztów nowego sposobu fabrykacji pudru o „matowym wyglądzie".

EGZAMINY KONKURSOWE NA POLITECHNIKĘ WARSZAWSKĄ.

W roku bieżącym, tak jak i w latach ubiegłych, przyjmowanie słuchaczy na wszystkie Wydziały Politechniki Warszawskiej odbywać się będzie na podstawie wyniku egzaminów konkursowych, które się odbędą w czasie od 23 do 27 września b. r.

Podania o przyjęcie należy składać w Sekretarjacie Politechniki w czasie od 2 do 7 września b. r. włącznie.

Aby umożliwić nowowstępującym gruntowne przygotowanie się do egzaminów, Towarzystwo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej zorganizowało wzorem lat ubiegłych specjalny Kurs Przygotowawczy, którego program obejmuje całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminie konkursowym na poszczególnych Wydziałach Politechniki Warszawskiej.

Kurs rozpocznie się 16 sierpnia i trwać będzie do 21 września b. r.

Zapisy i szczegółowe informacje (za miejscowym listownie) w kancelarji Kursu: Warszawa, ul. Koszykowa 80, tel. 849-93.

—::—::—

Stan konta PKO. Nr 146111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Winie

	Złotych:
Stan z dnia poprzedniego	15293,04
Red. „Kurjera Wil."	1841,58
Pracownicy Inspekcji Pracy w Wilnie	29,75
Personel gimn. im. Zygm. Augusta w Wilniez z	56.60
Pow. Koło Zw. Inwalidów Woj. w Szczuczynie	68,50
Pracownicy Nadleśnictwa Druskieniki	32,35
Stan konta na 15 lipca rb.	—17321,82

SPROSTOWANIE

W podziękowaniu rodziny ś. p. Marjana Dziewickiego, zamieszczonem w N-rze naszego pisma z dnia 10 lipca r.b. wkradł się błąd, polegający na zmianie podpisu. Wydrukowano: „Żona, córka i syn". Winno być: „Żona, córki i syn", co niniejszem prostujemy.

Około 6 tysięcy złotych stracił Magistrat

spowodu strajku demonstrac. rzeźników

WILNO. Wczoraj na rzeźni miejskiej trwał w dalszym ciągu demonstracyjny strajk rzeźników wileńskich. Odbywał się jedynie ubój bydła przeznaczonego dla wojska. Tem niemniej w mieście nie odczuwano braku mięsa.

Dzisiaj na rzeźni wznowiona zostanie normalna praca.

Dwudniowy demonstracyjny strajk rzeźników kosztował Zarząd Miasta dość drogo. Codziennie na rzeźni miejskiej zabija się od 80 do 120 sztuk bydła, od 100 do 120 świń, do 150 cieląt i pewną ilość innej trzody chlewnej. Od uboju Magistrat pobiera blisko 3 tysiące zł. Z tego obliczenia wynika, iż dwudniowy strajk demonstracyjny rzeźników kosztował Zarząd Miasta blisko 6 tysięcy złotych.

Rzeźnicy spodziewają się, że demonstracja ta posunie znacznie ich zabiegi o zmniejszenie opłat pobieranych przez miasto za ubój bydła. W razie gdyby sprawa zmniejszenia opłat nie ruszyła z miejsca, grożą oni ogłoszeniem nowego strajku, obliczonego tym razem na dłuższy okres czasu.

Podobno w dniach najbliższych zgłosić się ma do Zarządu Miasta specjalna delegacja z ramienia obu cechów rzeźnickich naszego miasta.

—::—::—

Wypadek samochodowy na Pośpieszce

WILNO. Onegdaj, późnym wieczorem w Pośpieszce, na moście przerzuconym przez ruczaj oddzielający szosę niemeńczyńską od ulicy Antokolskiej, miał miejsce wypadek samochodowy, który omal nie skończył się tragicznie. Szybko mknący samochód prywatny zdążający szosą niemenczyńską w kierunku miasta, jadąc nieprzepisowo szosą, wpadł na moście na furmankę wiejską. Furmanka została roztrzaskana na drobne kawałki. — Znajdujący się w niej właściciel, ze wsi Pelikonie F. Ottowicz, wraz z córką, siłą uderzenia wyrzuceni zostali na bruk, skutkiem czego doznali poważnych obrażeń.

Samochód został uszkodzony. Przeciwko nieostrożnemu szoferowi spisano protokół.

Węch złodziejski nie zawodzi

WILNO: Z nastaniem okresu letniego rozpoczynają się specyficzne kradzieże mieszkaniowe. Złodziej drogą wywiadów ustalają, kto z zamożniejszych obywateli wyjechał na letnisko pozostawiając mieszkanie bez dozoru.

W tym roku, dzięki czujnej służby prewencyjnej policji śledczej, ilość tych kradzieży zmalała w porównaniu do lat ubiegłych o 50 proc.

Wczorajszej nocy zanotowano nieudany występ złodziei mieszkaniowych. przedostali się oni do mieszkania Rabinowicza przy ulicy Benedyktyńskiej Nr. 4 Korzystając z nieobecności domowników przebywających na letnisku, pootwierali wszystkie szafy, komody i t. d. i spakowawszy większą ilość rzeczy znacznej wartości usiłowali ulotnić się. W ostatniej jednak chwili zostali przez sąsiadów spłoszeni. W popłochu ucieczki złodzieje pozostawili wszystkie rzeczy. Pościg za zbiegłymi nie dał wyniku. (C).

NOCLEGI W GDYNI

dla naszych Czytelników są już zarezerwowane

Większa ilość miejsc w Pociągu Prasowym do Gdyni została już zajęta.

Komisja Turystyczna zarezerwowała już noclegi dla uczestników wycieczki w Hotelu Emigracyjnym w Gdyni. Jak wiadomo, noclegi wchodzą w cenę biletu.

Dla naszych czytelników uzyskaliśmy poważne ulgi przy zwiedzaniu portu i dla przejażdżki na pełnem morzu. Szykujemy również dalsze wycieczki.

Szczegóły podamy po powrocie z Gdyni wysłanego delegata Podkomisji Turystycznej.

Zapisujcie się póki czas!

Miejsca wszystkie numerowane, a ilość ściśle określona.

Cena biletu III-ej klasy zł. 20.50, II-ej zł. 28.50.

Zapisy przyjmuje administracja naszego pisma w godz. od 9-ej do 16-ej.

S. P.

Józef Dunaj

B. KWESTOR U. S. B.

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zmarł 16 lipca 1935 r.

Eksportacja z domu żałoby (Witebska 8) odbyła się dnia 17 lipca o godzinie 5 po poł. do kaplicy na Rosie; nabożeństwo żałobne i pogrzeb dnia 18 go lipca o godzinie 10 ej.

O czem zawiadamiają

ŻONA I CÓRKA.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK Dziś 18 Szymona Jutro Wincentego

Wschód słońca g. 3.06

Zachód słońca g. 7.43

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 17 lipca 1935 r.

Ciśnienie średnie: 757.
Temeratura średnia: + 18.
Temperatura najwyższa: + 22.
Temperatura najniższa: % 13.
Wiatr: południowo - zachodni.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY W-G SPECJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 18. 7. 35 r.:

Początkowo dość pogodnie, potem wzrost zachmurzenia aż do deszczów, począwszy od zachodu kraju. Skłonność do burz. Umiarkowane wiatry z południo - zachodu i zachodu.

—::—::—

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; 2) Wysockiego — Wielka 3; 3) Frumkina — Niemiecka 23; 4) Augustowskiej — Kijowska 2 i wszystkie apteki na przedmieściach.

———oOo———

URZĘDOWA

— **Nowy wicestarosta.** Decyzją pana wojewody wileńskiego dotychczasowy kierownik referatu administracyjno-prasowego w Starostwie Powiatowem Dziśnieńskiem, referendarz mgr. Wacław Białkowski został delegowany do Starostwa Powiatowego w Postawach, celem pełnienia funkcyj wicestarosty.

RÓŻNE

— **Dyrektor Szpakiewicz przygotowuje się do nowego sezonu teatralnego.** Dyrektorem teatru Miejskiego, na rok 1935/36 znowu został dyr. Szpakiewicz. W związku z tem p. Szpakiewicz bawił ostatnio w Warszawie, — gdzie pertraktował z wybitnymi aktorami oraz dyrektorem teatrów, — ustalając nowy skład zespołu artystycznego.

NADESŁANE

— **Na skutek licznie kierowanych** zapytań, pozwalam sobie tą drogą podać do ogólnej wiadomości, że dla wygody swojej szanownej klijenteli, w dniach najbliższych otwieram filję przy ul. Wielkiej Nr. 11 pod firmą „Jan Frliczka". Sklep ten będzie zaopatrzony we wszelkie artykuły branży galanteryjnej, ostatnie nowości sezonowe pierwszorzędnej jakości, po cenach konkurencyjnych. Uprzejmie proszę osobiście przekonać się bez żadnego zobowiązania kupna.

Z poważaniem
Polski Sklep Galanterji i Trykotaży „JANUSZEK"
właściciel Jan Frliczka.

TOWARZYSKA

— **ŚLUB.** Dnia 10 bm. ks. dziekan Dembiński pobłogosławił w kościele parafjalnym w Parzenczewie Poznańskie), związek małżeński Zofji Skarbek - Kruszewskiej z hr. Witoldem Skarżyńskim, por. rez. 15 p. ul. Podczas Mszy św. koncertowała na organach Magdalena Lipkowska.

Po uroczystości weselnej pp. Andrzejostwo Rotwandowie podejmowali zebrane grono rodziny i przyjaciół w Parzenczewie. W czasie przyjęcia odczytano depeszę z błogosławieństwem Ojca św. Wśród przybyłych znaleźli się: p. Marja Skarbek - Kruszewska, matka panny młodej, p. Leon Choiński, ks. dziekan Dembiński, ks. Maciejewski, p. Magdalena Lipkowska, p. Krystyna Meyszowiczówna, hr. Stanisław Lipkowski - Milewski, hr. Jan Potworowski, hr. Andrzej Rey, hr. Zdzisław Skarżyński z żoną i synem, ordynatostwo Janowie Taczanowscy, p. Zofja Tabęcka z córką i pp. Witoldowie Wańkowiczowie.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** — „Kochanek to ja" — w teatrze miejskim. We czwartek dnia 18 bm. o godz. 8,30 wiecz. odbędzie się premjera doskonałej komedji w 3-ch aktach R. Niewiarowicza, „Kochanek to ja" w reżyserji W. Ścibora.

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś we czwartek dnia 18 bm. o godz. 8,30 wiecz. — trzecia i ostatnia premjera pożegnalnej rewji p. t. „Jak i gdzie".

— **Teatr „Rewja".** Dziś we czwartek 18 lipca jeden z najudatniejszych programów letniego sezonu rewja p. t. „Błazeńska miłość".

Początek seansów o godzinie 6 m. 30 i 9 min. 15.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — „42-ga ulica"
HELIOS — Kleopatra
CASINO — Życie bez jutra.
REWJA — Błazeńska miłość.

—::—::—

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **POŻARY.** nDia 13 bm. w kol. Fiedorowo, gm. mikłaszewskiej spalił się dom mieszkalny, należący do Bronisławy Kowalewskiej. Ogólne straty wynoszą 550 zł.

Dnia 8 bm. na szkodę Aleksandra Glińskiego, m-ca kol. Szałygi, gm. gródeckiej, spaliła się stodoła, 1 krowa, 2 winie, maszyna do szycia i garderoba.

Ogólne straty wynoszą 1.500 zł.

———oOo———

SIEDEM ŻON WILEŃSKIEGO RASPUTINA.

WILNO. Ujęty został na zuchwałej żebraninie Izrael Cipiliński (zaułek Strażacki). W świecie żebrackim nazywa się on aRsputinem.

Opowiadają o nim, że ma 7 nieślubnych żon, które zmusza do żebraniny, poczem odbiera im pieniądze.

Obecnie Izrael Cipiliński skazany został administracyjnie na 7 dni aresztu z zastosowaniem środka zapobiegawczego przez osadzenie w więzieniu.

—::—::—

ZNÓW ZABÓJSTWO NA WESELU

We wsi Czerkasy gm. parafjanowskiej w czasie powstałej bójki na weselu, został pchnięty nożem w lewy bok Teodor Kucica, mieszkaniec wsi Woronówka, gm. nożyckiej, który po kilku minutach zmarł.

Podejrzanych o zabójstwo policja zatrzymała.

—::—::—

ZAMACH SAMOBÓJCZY

W zamiarze pozbawienia się życia zatruła się wczoraj niejaka Paulina Gutkowska z ulicy Moniuszki 6.

Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

ZAMÓWIENIA NA GRZYBY WILEŃSKIE

WILNO. Przetwornie i suszarnie grzybów na Wileńszczyźnie otrzymały ostatnio większe zamówienia na grzyby suszone i marynowane z Francji, Belgji, Holandji i Ameryki.

Wykonanie tych zamówień uzależnione jest od tegorocznego urodzaju na grzyby w naszym kraju.

—::—::—

ZARZĄD OKRĘGOWY POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W BARANOWICZACH

ogłasza zapisy do średnich czteroletnich szkół zawodowych Koedukacyjnej Handlowej i Męskiej Drogowej.

Warunki przyjęcia: ukończenie 7-mioklasowej szkoły powszechnej lub I k gimnazjum (3 klasy starego typu)

Wiek 14 — 18 lat.

Opłaty: — wpisowe do Handlowej — zł. 10. Drogowej — zł. 15

Czesne: — 25 zł. miesięcznie — rocznie 250 zł.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela kancelarja obu szkół — ul. Senatorska 121 — codziennie (prócz świąt) od godz. 9.15.

EGZAMINY WSTĘPNE: w Szkole Handlowej z języka polskiego i matematyki — 2 września, w szkole Drogowej z polskiego, matematyki i rysunków — 2 września.

Odnowienie kaplicy św. Kazimierza

(Stiuki wileńskie 17-go wieku)

Szary przechodzień widzi oparkanienie, okalające popękane mury Katedry, kupy gruzu poza niem, dochodzi go jakiś odgłos uderzających o coś kilofów czy młotów — tam gdzieś od podziemi do szczytów idzie mozolna, sumienna praca, może z braku funduszów, nieco powolna, lecz bądź co bądź krok za krokiem przybliżająca chwilę, gdy kościół katedralny ukaże się oczom wiernych odrestaurowany w całej swej świetności.

Każdą rozetkę, każdy gzyms trzeba nietylko oczyścić z późniejszych zabazgrań farbą, gipsem, wapnem, podczas nieudolnych remontów dawniejszych, lecz ponadto skrupulatnie zbadać, czy mocno się trzyma swego miejsca, czy nie grozi runięciem, jak to się stało z wieloma ornamentami po pęknięciu ścian kościelnych, czy nie będzie z czasem przyczyną katastrofy.

Turysta, zwiedzający świątynię, profan, gapiący się na zakurzone, popękane, ogołocone z obrazów ściany, krocząc po zasypanych wapnem pomostach lub po kupach gruzu, nie domyśla się, że w trakcie tej roboty dokonują się ciekawe odkrycia z dziedziny dawnej sztuki wileńskiej, że artyzm i rzemiosło dawnych bezimiennych mistrzów, dokonały przy budowie Katedry robót zdobniczych, posiadających olbrzymie walory artystyczne, oraz swoistość techniki i materjałów, któremi się posługiwano.

Wilno ma się czem poszczycić.

* * *

Szybko, jakgdyby się bojąc, by czego nie opuścić, opowiada nam p. Hermanowicz o nader ciekawem **odkryciu**, którego w dziedzinie **techniki stiuków wileńskich** dokonał.

O stinkach tych jest głośno oddawna. Dawno już miłośnicy zabytków wileńskich z pietyzmem oprowadzali osoby, zwiedzające prastary gród Gedymina, po kościele św. św. Piotra i Pawła, pokazując cudowne zaiste stiuki. W r. 1902 stiuki te, pokrywające całe wnętrze kościoła i budzące podziw bogactwem swych motywów zdobniczych, zostały odrestaurowane, — ściślej: odświeżone nową powłoką gipsową. W pracach tych brał udział również nasz informator. I wówczas to zwrócił on uwagę na to, że **stiuki wileńskie nie są odlane z gipsu**, jak się powszechnie robi, lecz **modelowane odręcznie z wapna**. Odkrycie to jednak spotkało w społeczeństwie bardzo chłodne przyjęcie. Poprostu: nie chciano temu wierzyć!

Obecnie p. Hermanowicz otrzymał misję odnowienia stiuków w kaplicy katedralnej św. Kazimierza.

Otrzymał właśnie dlatego, że i tutaj, jak się okazało, **stiuki wykonane zostały z wapna — drogą modelowania odręcznego na miejscu**. Teraz dopiero uwierzono w słuszność odkrycia p. Hermanowicza odnośnie osobliwości stiuków wileńskich. A że jest on jedynym dziś już w Wilnie spadkobiercą odkrytej techniki, jemu polecono dokonanie remontu.

Charakterystyczne jest, że nigdzie w Polsce stiuków z wapna się nie spotyka. Jest to, zresztą, zjawisko naturalne bo wapno hydrauliczne (pochodzenia lodowcowego), które jest potrzebne do modelowania, **znaleźć można tylko na ziemiach białoruskich**.

Sposób zużytkowania wapna do celu powyższego wynaleźli jednak nie miejscowi murarze białoruscy, lecz— majstrowie włoscy, którzy byli u nas zatrudnieni. Dzięki tej inwencji rzemieślnicy wileńscy już w 17-tem stuleciu*) mogli rozwinąć swoją pracę twórczą i stworzyć tak trwałe dzieła zdobnicze, jak stiuki w kościele św. św. Piotra i Pawła, oraz w kaplicy św. Kazimierza. Sekret robienia zaprawy wapiennej był przez cech murarski pilnie strzeżony i przekazywany z pokolenia w pokolenie. Posiadaczem jego jest obecnie p. Hermanowicz.

Stiuki wapienne mają naprawdę trwałość nadzwyczajną. Obok świetnie zachowanych stiuków w kaplicy św. Kazimierza, wskazuje nam p. Hermanowicz na detale z kamienia - piaskowca, marmuru, który w bardzo wielu miejscach wywietrzał i łuszczy się. Całe warstwy palcem odłupać można! A stiuki stoją bez zmian — pozatem, co niegdyś ręka ludzka par force zniszczyła podczas wojen.

* * *

Przyglądamy się tym pięknym zabytkom i szczerze je podziwiamy. Przedewszystkiem — to nie ów rażąco biały gips, który wywołuje wrażenie martwoty. Stiuki wapienne, oczyszczone już przez p. Hermanowicza, mają ciepły odcień starej kości słoniowej, który nadaje życie figurom, z wysoką maestrją modelowanym. Poza ornamentami bieżącemi, które uwydatnia oczyszczone od nowych nawarstwień tło ciemne, na węglu brzozowym zaprawione, — nigdzie nie spotykamy powtarzających się detalów. Każda figura, maska, poza aniołka, trzymającego girlandę, każda część girlandy, draperji etc. — jest odrębna, inna, bo robiona odręcznie, na miejscu, a nie odlana w formie, jak się robi z gipsem. W tem —bogactwo ornamentacyjne i piękno tych osobliwych stiuków, które z całem przekonaniem p. Hermanowicz nazywa **białoruskiemi**.

Budzą się liczne refleksje. Powstaje samo przez się pytanie: czemu dawna technika stiuków wapiennych została w 18-em i 19-em stuleciach wyparta przez gips? Czyż tylko łatwość wykonania odlewów gipsowych zadecydowała o tem? I czy nie należałoby obecnie do tej techniki powrócić, widząc niezaprzeczalną jej przewagę nad gipsem pod względem zarówno **trwałości**, jak i **artystycznym**? Czy nie należałoby wprowadzić na Wydziale Sztuk Pięknych USB nauczania tej techniki, po wiekach próby dziś nanowo odkrytej, — by artyści nasi umieli posługiwać się miejscowym materjałem, tem bardziej cennym, że — niezwykle **tanim**?

I jeszcze jedna sprawa.

Rozglądając się z pierwszego pomostu rusztowania, nie mogliśmy ukryć przykrego wrażenia, jakie robi widok jakichś niezwykle brzydkich czarnych pudeł na balkonie przy ścianie Katedry. Co to jest?

P. Hermanowicz z ironicznym uśmiechem wyjaśnia, iż te „artystyczne" graty — to są organy. Nie ukrywa, że i jego oko razi ta szpetota.

Czy nie należałoby dziś, gdy całe dawne piękno kaplicy św. Kazimierza ma być uwidocznione (—bo i przepiękne obrazy Smuglewicza, uważane dotąd za beznadziejnie zniszczone, zostały wprawną dłonią prof. Rutkowskiego świetnie wskrzeszone), — czy nie należałoby i tę szpetną naleciałość z czasów najwyraźniej o wiele nowszych z kaplicy usunąć? — Niech o tem pomyślą osoby powołane... My tylko myśl rzucamy.

* * *

Posuwamy się z p. Hermanowiczem po pomostach, opartych na rusztowaniach, coraz wyżej. Nasz przewodnik wyjaśnia nam znaczenie czterech symbolicznych figur, umieszczonych w niszach, które kiedyś zeszpecono, łatając uszkodzone części gipsem. Gips ten ma być wszędzie usunięty i zastąpiony materjałem, z którego pierwotnie wszystkie stiuki powstały, — t. j. wapnem. Oglądamy je zbliska. Podziwiamy bogactwo fantazji i rozmach twórczy dawnych artystów.

Jesteśmy już u samego szczytu. Czterech ludzi z dłutami i skrobaczami w rękach zajętych jest żmudną pracą oczyszczania ornamentów i figur od deformujących je narostów, powstałych wskutek późniejszych remontów. P. Hermanowicz znajomi nas. Są to ludzie w wieku starszym, doświadczeni w swym fachu murarze-artyści. Pracują z pietyzmem. Są to ludzie tutejsi, oddani swej pracy, pracujący ze zrozumieniem całej ciążącej na nich odpowiedzialności.

Ten stosunek do swej pracy zarówno robotników, jak i ich kierownika, może być rękojmią, że restauracja kaplicy św. Kazimierza będzie wykonana należycie. Do dn. 1 września ma być zakończona.

I to jest bardzo szczęśliwy zbieg okoliczności: przybywającym na VI powszechny Zjazd historyków polskich, który się odbędzie 8—11 września, będziemy mieli możność pokazać jeszcze jedną osobliwość krajową, nieznaną gdzieindziej.

Ze szczerą wdzięcznością pożegnaliśmy uprzejmego cicerone'a. **(X).**

*) Podając to twierdzenie p. Hermanowicza, zaznaczyć musimy, iż niezwykle trwałą zaprawę wapienną używano w Wilnie już w wieku 16-ym — przy budowie Zamku Królewskiego. Bloki z tej zaprawy przechowują się w Muzeum Białoruskiem im. Jana Łuckiewicza.

W terenie i na torach

Finisz na regatach w Henley

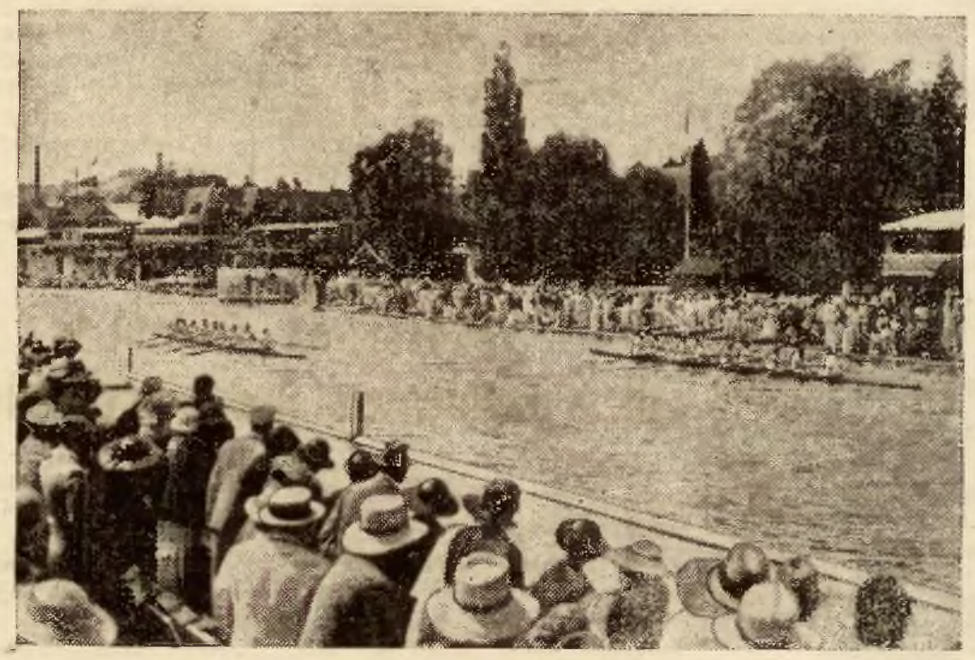

Na mecie o Grand Challenge Coup.

Porażka niemieckich kolarzy

na Dynasach

W poniedziałek wieczorem odbyły się na Dynasach międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem dwóch niemieckich kolarzy Wiemera i Koeniga.

Najważniejszym punktem programu był finał sprinterów. Wygrał go Pusz przed Frączkowskim w czasie 12,6 sek. Wiemer i Koenig zostali wyeliminowani w serjach przez Pusza i Frączkowskiego.

W ostatnim wyścigu w Handicapie na 5 mtr. przed taśmą miał miejsce wypadek. Zderzył się Panak z Ziółkowskim. Obaj zostali pokaleczeni, a jednego przewieziono do szpitala. Ten ostatni wyścig wygrał Janociński przed Niemcem Wiemerem i Łączyńskim. Zwycięzca miał na 800 mtr. czas 1 minutę.

Prowizoryczny skład reprezentacji Polski

na mecz z Niemcami

Prowizoryczny skład kobiecej lekkoatletycznej reprezentacji Polski na mecz z Niemcami, który się odbędzie dnia 25 sierpnia w Dreźnie został przez PZLA ustalony w następujący sposób:

100 mtr. Walasiewiczówna, Książkiewiczówna;

200 mtr. Walasiewiczówna, Orłowska — Kałużowa.

80 mtr. przez płotki — Freiwaldówna i Białasówna, lub Hoffmanówna.

Sztafeta 200 x 100 x 75 x 60: Walasiewiczówna, Orłowska — Kałużowa, Książkiewiczówna i Freiwaldówna.

Skok wdal: Duninówna, Walasiewiczówna;

Skok wzwyż: Krajewska, Orzełówna;

Rzut kulą: Wajsówna, Cejzikowa

Rzut dyskiem: Wajsówna, Gackowska

Oszczep — Kwaśniewska, Smętkówna.

Oczywiście, że w składzie tym mogą zajść zmiany, zależnie od formy poszczególnych zawodniczek.

Skład narodowej drużyny kolarskiej

Po trzecim wyścigu eliminacyjnym (o mistrzostwo światowe Polski) skład narodowej drużyny kolarskiej przedstawie się na mocy uchwały PZTK następująco:

1. Kiełbasa Franciszek	Fort Bema War.	
2. Lipiński Jerzy	Skoda	„
3. Napierała Bolesław	Fort Bema	„
4. Ignaczak Józef	RKS Prąd	„
5. Bober Leonard	Orkan	„
6. Targoński Eugenjusz	Legja	„
7. Olecki Wiktor	Iskra	„
8. Zieliński Stanisław	Skoda	„
9. Kapiak Józef	RKS Prąd	„
10. Starzyński Wacław	Legja	„
11. Kudlak Aleksander	RKS Prąd	„
12. Galeja Edmund H.	Cegielski Poznań	
13. Rurański Ewald	Tempo W. Hajduki	
14. Konopczyński Wład.	Świt War,	
15. Zagórski Stefan	RKS Jur	„

Czwartym biegiem eliminacyjnym dla narodowej drużyny kolarskiej będzie wyścig do granicy niemieckiej na trasie Pułtusk — Chorzele — Pułtusk na dystansie 170 km., organizowany przez sekcję kolarską Klubu Sportowego Związku Strzeleckiego w Pułtusku, dnia 28 lipca rb.

—oOo—

ADMIRA WIEDEŃSKA WYGRYWA W PRZEMYŚLU 12:1

PRZEMYŚL. We wtorek odbyło się w Przemyślu spotkanie piłkarskie pomiędzy wiedeńską Admirą, a kombinowaną drużyną Polonja — Czuwaj. Zwyciężyli wysoko wiedeńczycy 12:1 (5:0) Wiedeńczycy mieli przez cały czas przygniatającą przewagę, tembardziej, że drużyna miejscowa była źle zestawiona. Bramki dla zwycięsców zdobyli: Durchspekt (3), Henemann (4), bracia Vogl wie po dwie i Stoiber (1). Dla gospodarzy punkt honorowy zdobył Małodobry.

Widzów, mimo dnia powszedniego, zebrało się około 3000.

—::—::—

MIĘDZYNARODOWE REGATY WIOŚLARSKIE W FRANKFURCIE

FRANKFURT. Na międzynarodowych regatach wioślarskich we Frankfurcie startowali angielscy wioślarze ze słynnej drużyny Cambridge. Anglicy ponieśli niespodziewanie szereg porażek. Nawet słynna ich 8-ka pierwszego dnia zajęła drugie miejsce, a drugiego dnia wygrała przed ósemką niemiecką zaledwie o jedną dziesiątą sekundy. W dwójkach Anglicy nie ukończyli biegu. W dwójkach podwójnych Anglicy znaleźli się na czwartem miejscu.

—::—::—

DRUGI BEZPŁATNY KURS PŁYWANIA

II-gi bezpłatny kurs nauki pływania i wiosłowania Kuratorjum Okr. Szk. Wil dla młodzieży szkół średnich i powszechnych rozpoczyna się dn. 17 bm.

Zapisy codziennie od godz. 10 —11 i od 17 — 19 na przystani wioślarskiej AZS pl. Kościuszki 12 ,

—::—::—

KAŻDY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM L. O. P. P.

U nas i gdzieindziej

KATOWICE. Po sensacyjnej porażce mistrza Polski w waterpoolo w Andrychowie z Hakoahem Katowiczanie założyli protest, twierdząc, że zawody prowadził członek Hakoahu stronniczo i że tylko temu zawdzięczają gospodarze swoje zwycięstwo.

* * *

NOWY JORK. Mecz bokserski pomiędzy Schmelingiem a słynnym Murzynem Joe Louisem odbędzie się definitywnie dnia 18 września w Nowym Jorku. Organizatorzy liczą się z dochodem w wysokości pół miljona dolarów.

Joe Louis, który ukończył niedawno 21 lat stoczył dotychczas, jako bokser zawodowy 22 walki, z których 19 wygrał przez k. o. Przed meczem ze Schmelingiem Joe Louis walczy 7 sierpnia w Chicago z King Levinskym.

* * *

DUBLIN. Amerykański mistrz świata w wadze piórkowej Freddie Miller, bawiący od wielu miesięcy w Europie pokonał w Dublinie Stan Jehu przez techniczny k. o. w czwartej rundzie.

* * *

CHICAGO. W Ameryce odkryto nowego Carnerę, który ma zająć miejsce olbrzyma włoskiego. Nowy ten bokser waży 300 funtów.

* * *

PARYŻ. 25-letnia Amerykanka Eva Morrison zamierza w najbliższych dniach przepłynąć kanał La Manche z Dover do Calais.

* * *

SZTOKHOLM. W zawodach o mistrzostwo piłkarskie Ligi szwedzkiej dochód klubów ligowych wynosił w pierwszej serji 1,121.668 koron szwedzkich, a w drugiej serji nawet 2 miljony koron Najwięcej dochodu miał znany klub A. I. K. ze Sztokholmu.

JUŻ PO RAZ DRUGI

złodzieje żydowscy odnoszą skradzione części grobu Gaona

Onegdaj zamieściliśmy notatkę policyjną komunikującą o kradzieży z cmentarza żydowskiego na Pióromoncie ogrodzenia z grobu znanego działacza żydowskiego XVIII stulecia gaona Eljasza Kremera.

Aliści już wczoraj okazało się, że złodzieje zwrócili ogrodzenie, kładąc je spowrotem.

MĘDRZEC I UCZONY

Tytuł gaona czyli znawcy talmudu, uczonego nosił Eljasz Kremer syn znanego i cenionego rabina.

Urodzony w roku 1720 już jako młody chłopiec zdradzał wielkie zdolności. Wkrótce zasłynął jako jeden z największych znawców talmudu.

Stał się też jednym z czołowych mężów społeczeństwa żydowskiego w Wilnie, zyskując sobie przytem także szacunek w społeczeństwie polskiem. Pamięć gaona czczona jest wśród żydostwa wileńskiego po dziś dzień. Leży dziś na cmentarzu żydowskim na Pióromoncie.

BEZ CZAPKI NIE MOŻNA

Przy bramie wita nas brodaty i pejsaty dozorca w chałacie.

Nie chce nas wpuścić bez nakrycia głowy na teren cmentarza. Przecież jest lato, tak ciepło... Nie można!

Rad nierad wkładam jakąś myckę i w ten sposób udajemy się razem na grób.

GRÓB GAONA ELJASZA

Pierwsze wrażenie to ogromne niechlujne zaniedbanie. Gaon Eljasz spoczywa wraz z dziesięcioma innymi członkami swej rodziny w jednym wspólnym grobie, coś w rodzaju mauzoleum.

Wiele grobów rodzinnych nie posiada tam ani dachu, ani okratowanych drzwi. Dozorca tłumaczy mi, że zostały skradzione.

SKRADZIONE DRZWI

Takie właśnie drzwi żelazne nieznani sprawcy skradli z grobu, mieszczące go prochy gaona Eljasza.

Według relacji dozorcy sprawcy przedostawszy się przez mur cmentarny wyłamali drzwi. Kradzieży dokonano w nocy z soboty na niedzielę. Nietrudno im to przyszło, gdyż domek dozorcy odległy jest o dobre kilkaset mtr.

Naturalnie o kradzieży złożono meldunek w policji, lecz już we wtorek rano drzwi znalazły się same. Poprostu leżały obok grobu nietknięte.....

KTO SKRADŁ?

Na takie pytanie — dozorca wzrusza wahająco ramionami i wyraża mgliste przypuszczenie.

— A czy kradzieże na cmentarzu często są dokonywane.

— Pewnie — pada odpowiedź — cały cmentarz rozniesli już.

— A czy kradzieży dokonują Żydzi?

— Hm, Polaki boją się przyjść na kirkut powiadają że straszy!

— Dlaczego w takim razie odnieśli?

— Uni się pewnie zawstydzili. Nu Gaon. Un taki slawny. Im się zrobiło przykro, gdy dowiedzieli się ,że okradli grób Gaona. Może się boją, że ich pobiją?

— Kto?

— I złodzieje są pobożni...

PORAZ DRUGI

Grób Gaona — to tabu żydowskie go społeczeństwa w Wilnie,. Cóż dziwnego, że uszanowali go i złodzieje.

Trzeba jeszcze podkreślić to, że drzwi te zostały już skradzione poraz drugi.

I wówczas w grudniu 1933 roku — tak samo znalazły się same.

haka.

—::—::—

NA FILMOWEJ TAŚMIE

42-a ULICA „PAN"

Jestto jeden z seryjnych filmów, które na tematy tak zwane „rewjowe" produkuje się masami w Ameryce. W scenarjuszu podejście do rzeczy przypomina trochę „Wonder Bar", ale wszystko tu jest mniej przekonywujące, intryga miłosna dosyć sztuczna i słabo groteskowa. Wady scenarjusza giną jednak w bogatej wystawie. Wystawa ta i silenie się na nią jest charakterystyczna dla tego rodzaju amerykańskich filmów. Mając pod ręką dużo urządzeń technicznych, sprawnie działających, reżyserzy ukrywają pustkę w innych składnikach filmu.

„42 Ulica" to jest taki Broadway w Chicago. W sezonie ogórkowym przyszła moda na namiętne rozbrodwajanie nie w podwójnych programach. Na szczęście kina porzuciły narazie nieszczęśliwą politykę podwójnych programów, bo gdyby szedł obok 42 ulicy inny obraz, to nie można by było wytrzymać. Zaletą filmu jest dobry balet, chociaż nieco zaprzepaszczony w dłużyznach.

Nadprogram stara rysunkówka Fleischera z Kubusiem .To nie nudzi kes

ANTONI MARCZYŃSKI 27)

UCZEŃ GANDHIEGO

(POWIEŚĆ EGZOTYCZNA)

— Mnie nie zginęło nic, ale zajazd poniósł olbrzymią stratę, bo niefortunny włamywacz porwał kałamarz i pióro— odparła żartobliwie.

Przypuszczenie, iż tajemniczy jegomość jest tylko zwykłym złodziejaszkiem poprawiło jej humor odrazu. Na pytanie służącego, czy nie lęka się i czy nie chce, by jej zmienił pokój, odpowiedziała przecząco.

— Nie opłaci się przenosić rzeczy i zakładać moskitjerę gdzieindziej na kilka godzin, — rzekła. — A ten drapichrust po nauczce, jaką dostał ode mnie, nie wróci tu już z pewnością. Liże sobie teraz stłuczoną łapę i zmyka aż kurzy się za nim.

Już po chwili stwierdziła, że tamten ani jeszcze nie odszedł, ani nie jest posolitym złodziejem.

Wydarzyło się podczas jej rozmowy ze służącym dak — bungalowu o dalszej drodze do Yung — tan.

— Jeśli do tej farmy jest stąd zaledwie trzynaście mil, czyli dwadzieścia kilometrów, — obliczała właśnie,— to przybędę na miejsce około godziny...

Urwała wpół zdania, bowiem w owym otworze wywierconym w ścianie zachrobotało coś znowu i ostry, metaliczny głos zawołał po angielsku:

— Zapóźno, biała kobieto, zapóźno! — a potem zabrzmiał śmiech, w którym prócz szyderstwa nietrudno było wyczuć szatańską radość z dokonanego zła

Po wczorajszym dobrym noclegu w Prome, Zosia spędziła znowu bezsenną noc. Ten przeklęty śmiech wżarł się jej w serce głęboko i przeraził ją narówni z niespodziewanem odkryciem, że tajemniczy przeciwnik jej podróży do Indyj jest tak blisko że już ją wytropił i kto wie co jeszcze uczyni by obrzydzić jej pobyt w tych stronach. Ale czy tylko jej? Może również Jankowi, który po wysłaniu depeszy do Kalkuty znowu umilkł.

— To jest nie do zniesienia! Jutro musi się wszystko wyjaśnić. Och, żeby już zaczęło świtać, — wzdychała, nie mogąc zasnąć.

Wreszcie nastało owe jutro, oczekiwane przez nią niecierpliwie, a pochmurne, brzydkie, i smutne, jak wydarzenia, które rozegrały się i miały rozegrać się jeszcze w Yung — tan.

O świcie zaczęło mżyć, lecz po godzinie kapuśniaczek zmienił się w solidny deszcz. Maleńki baldachim tangi, czyli dorożki, mający osłaniać głowy pasażerów przed promieniami słońca, nie chronił przed słotą ani trochę. Zosia, przemokła rychło do suchej nitki, coraz tęskniej wyglądała kresu swojej długiej wędrówki przez lądy i morza, coraz częściej odwracała się (bowiem na jednosiedzeniowej tandze jej miejsce znajdowało się z tyłu) i szukała wzrokiem farmy, lecz napróżno. Jak okiem sięgnąć, ciągnęły się pola, lub raczej małe półka ryżowe, niektóre napół zalane wodą, ale budynków nigdzie ani na lekarstwo. Teren podnosił się zwolna, wobec czego szkapa uznała za stosowne zmienić swój marny kłusik na stateczny krok konia z zakładu pogrzebowego, aż wkoń

Debaty

„CZAS"

U sąsiadów pana Sławka

Wszystkie drogi prowadzą do Racławic. Lecz nim się do nich dotrze, trzeba odbyć podróż koleją. Trudny wybór; czy z Krakowa jechać do Działoszyc, Miechowa, czy też Słomnik?. Od tych trzech miejscowości bowiem Racławice są mniej więcej jednakowo oddalone. Tę około 15-kilometrową przestrzeń przebyć jednak niełatwo. Auto niewszędzie przejedzie, a o ekwipaż konny trzeba się na właśne ryzyko starać. Jednem słowem, podróż w nieznane. Ale...

OD CZEGOŻ TELEFON

Gościnność polska jest przysłowiowa. W stopniu wręcz wyjątkowym widać posiada ją dwór w Janowiczkach, skoro wieść o gościnności jego gospodarzy rozeszła się szeroko po dniu 7 lipca. Wówczas to przy wspólnym stole zasiedli przedstawiciele do słownie wszystkich stanów. Po uroczystym akcie przekazania premjerowi Sławkowi zagrody, ufundowanej przez grupę ludową posłów i senatorów BBWR.

Trzeba przytem zaznaczyć, że Janowiczki, Dziemięrzyce i Racławice, łączą się bezpośrednio ze sobą, tworząc razem historyczne pole bitwy, na którem Moskale 141 lat temu ponieśli sromotną klęskę.

Janowiczki są domeną rodziny Łąckich. Skoro zaś we dworze jest telefon, a odwaga czyni cuda... Zatem, dojeżdżając do Słomnik, wiedziałem, że dzięki niezwykłej uprzejmości nieznanych mi osobiście pp. Łąckich, oczekują na mnie konie z janowickiego dworu.

ROSOCHATA DROGA

Stacja kolejowa, położona jest nieco za miastem. To też, jadąc do Racławic, Słomniki zostawiamy na boku. Niezadługo szosa się kończy, widać, że prace nad jej przedłużeniem są w toku, i oto koła bryczki zaczynają gwałtownie chybotać: jesteśmy na t. zw. polskiej drodze. Z jej krzaczastych brzegów, często niby olbrzymie maczugi, sterczą ku górze rosochate wierzby. Rosną one miejscami tak gęsto, iż tworzą długie, cieniste aleje.

BABSKA KOMPANJA

Na horyzoncie majaczy ciemno - granatowa smuga, to bór nasiechowicki. Wiatr niesie skądś urywane słowa śpiewanji. Śpiewających nie widać. Za chwilę dopiero, gdy osiągnęliśmy wzgórze, ukazała się kompanja.

— Do Zielenic, do cudownego obrazu idą, — odezwał się woźnica.

Mijamy pielgrzymkę. Złożona jest z samych kobiet. Nawet krzyż i łopoczące chorągwie niosą dziewczęta.

— Cóż to, u was mężczyźni nie chodzą do kościoła? — pytam mojego rozmówcę.

Zmarkotniał.

— Babska kompanja — mruknął.

Podciął konie, a potem zaczął gorączkowo przekonywać, że chłopów dlatego nie widać, że to niedziela i pewnikiem są już na nabożeństwach.

ON JEST SWOJAK

I nagle widać, że już nie mógł dłużej nie podzielić się najważniejszą dla niego wiadomością. Być może największem wydarzeniem w życiu. Począł opowiadać, o minionych, tydzień temu, uroczystościach. O tem, że chłopi przywdziali przechowywane starannie w skrzyniach sukmany. Jak to przekuwali kosy, by szpalerem niby zmartwychwstałych kosynierów powitać go przed kościołem.

— Kogo? —pytam.

— Pana Sławka.

Zaskoczył mnie ten brak wszelkich tytułów w chłopskiej odpowiedzi. Więc nawiązując do niej, rzucam jeszcze pytanie:

— A jak się wam pan Sławek wydaje? nie srogi?

— Ludziom było dziwno spocżątku, że akurat do nas przyjedzie. Ale teraz to on nasz, — swojak.

W tem prostem, szczerem zdaniu mieści się głęboka prawda o uczuciach racławickiego chłopa dla jego dostojnego sąsiada, obecnego szefa rządu Rzeczypospolitej.

WIDAĆ KOPIEC

Mówimy jeszcze o tem i o owem. Od wyjazdu ze Słomnik minęło już ponad 2 godziny. Za chwilę na rozległym, nieco falistym terenie, ukazują się dwa wzgórza. Wyższe, w kształcie piramidy, to kopiec Naczelnika Kościuszki. Na niższem, które kryje w sobie przedhistoryczne grodzisko— rośnie 5 lip. Zasadziła je dziedziczka Janowiczek, Łącka, wkrótce po sławnej bitwie na pamiątkę pięciu, biorących w niej udział polskich dowódców (Kościuszko, Zajączek, Madaliński, Fischer, Manget). Dojeżdżamy do Racławic.

ZWIEDZAMY ZAGRODĘ

Na zielonem tle 10 mórg owsa, po lewej stronie drogi, odcina się żywemi barwami zagroda płk. Sławka. Niemal naprzeciw, ukryty w cieniu rozłożystych konarów sędziwej lipy,— co pamięta jeszcze czasy Sobieskiego — wznosi się dwór janowicki. Jego właścicielom zawdzięczam, że miałem możność poznać Racławice i zwiedzić zagrodę. Stoi ona pośrodku nowozałożonego 2 mrg. ogrodu. Rosną w nim młodziutkie lipy, wiązy, świerki srebrzyste i dużo krzewów. Z obszernego holu zagrody, która przypomina minjaturową willę, wchodzi się do jasnych, pełnych słońca pokojów. W jednym z nich znajdują się pamiątki uroczystości 7 lipca.

Przedewszystkiem więc artystycznie wykonana, w skórę oprawna teka. Ujęto ją w szeroki, za zamknięcie służący pas, jaki noszą krakowscy chłopi. Piękne spinki - guzy inkrustowane koralami i granatami zdobią narożniki i spód teki. Zawiera ona na pergaminie wypisany tekst następujący:

„Mówiłeś do nas Ukochany Pułkowniku: „Rycerski honor i zasada równości — to dwa naczelne przykazania, to główne zasady myśli państwowej i społecznej, przekazane nam jako spuścizna dziejów przedrozbiorowych".

„Masa chłopska odgrywać będzie zawsze w naszem życiu państwowem, choćby ze względu na swą liczbę, ogromną rolę. Chodzi o to, aby ta masa chłopska poczuła się gospodarzem państwa, a jednocześnie, aby była przygotowana do ponoszenia odpowiedzialności za losy państwa.

W myśl tych wskazań idziemy ku wielkiej i silnej Polsce. — Poczem następuje długa lista podpisów osób, które przyczyniły się do wzniesienia zagrody.

W zgrzebnej, płóciennej tece mieści się uroczysty akt nadania obywatelstwa honorowego przez gminę racławicką. A tuż obok podpisana przez Radę Gromadzką gromady Janowiczki uchwała, zwalniająca obywatela p. płk. Walerego Sławka z obowiązku odbywania stróży nocnej, jaka przypadałaby z jego zagrody w Janowiczkach. Rada Gromadzka pismo swe kończy, „przyrzekając opiekować się jego (płk. Sławka) mieniem pod nieobecność Pana Premjera. Uchwała ta niechaj będzie wyrazem hołdu dla Czcigodnego Sąsiada, który z trudu i znoju swojem życiem dla Ojczyzny i Jej Narodu zaskarbił sobie ten skromny wyraz uznania". Następują przeważnie niezdarnie nakreślone podpisy, rękoma raczej do pługa, niż lo pióra przyzwyczajonemi i elipsowatą pieczęć sołtysa.

Jak bardzo intencja i treść tego aktu przypominają zacytowane wyżej proste słowa racławickiego chłopa. Ich myśl przewodnia, a przedewszystkiem cechujące je uczucie są z pewnością te same. I to właśnie jest wzruszające i —najważniejsze.

Z przedmiotów ofiarowanych Panu Premjerowi w dniu, gdy obejmował zagrodę, stoi w holu barwna motywami ludowemi krakowska skrzynia. Staroświecki zamek strzeże w niej złożonych jakichś statków gospodarskich i tajemnego schowka. Są także dwa obrazy, oba przedstawiają Tadeusza Kościuszkę. Obraz przedstawiający Naczelnika w czasie bitwy, ofiarował student Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie Roman Breitenwald. Jest jednak jeden dar, z którym się premjer Sławek nie rozstał, zabierając go do Warszawy. To rysunek Królowej Korony Polskiej —dar ludu racławickiego.

Wychodzimy na tarasy zagrody. Jest ich dwa. Z południowego o 100 m. odległy widać teren, gdzie zdobyto armaty rosyjskie. Tu zaś, gdzie stoimy, została rozbita piechota Tormasowa. Wschodni, frontowy taras daje wspaniały widok na rysujący się wpobliżu racławicki Kopiec Kościuszki. Na prawo strzelają ku niebu wieże po-jezuickiego kościoła w Zielenicach. Nieco na lewo między zielenią drzew kryje się kościół parafjalny w Racławicach.

RACŁAWICE.

Dziwnym zbiegiem okoliczności proboszcz nazywa się Głowacki. Nie pochodzi on jednak z rodziny bohaterskiego Bartosza. Potomków jej niema już w linji męskiej. Po kądzieli prawnuki dowódcy kosynierów żyją w Rzędowicach pod Koniuszą. Racławice liczą kilkuset mieszkańców, są jednak siedzibą gminy. Mają 7 kl. szkołę powszechną, kółko rolnicze, spółdzielnię mleczarską, Kasę Stefczyka, Koło Gospodyń i kilka stowarzyszeń młodzieży. Wszystkie te organizacje społeczne mieszczą się w murowanym Domu Ludowym im. Włodzimierza Łąckiego. Okoliczne włościaństwo zdaje sobie bowiem doskonale sprawę, jak wiele zawdzięcza w realizowaniu twórczych obywatelskich zamierzeń dziedzicom na Janowiczkach. Nie można także nie doceniać tych wszystkich walorów, jakie posiada obecny wójt, a dawny sekretarz gminy Manterys. Mimo stosunkowo młodego wieku, pracę jego cechuje narówni rozmach i rozwaga. Warto przytem zaznaczyć, że i bliscy krewniacy wójta odgrywali w życiu publicznem niebylejaką rolę. Jeden z nich był członkiem rosyjskiej Dumy, inny posłował na sejm Rzeczypospolitej, a trzeciego wybrano senatorem. W dniu mego pobytu w Racławicach, wójt Manterys na czele przedstawicieli ludności wyjechał do Krakowa, by złożyć hołd u trumny Marszałka. Ziemię z kopca Naczelnika w sukmanie złożono na Sowińcu, gdzie cały naród sypie wieczny pomnik swemu Wodzowi.

DYSPROPORCJE

Kiedy wracam do Słomnik, na niebie kłębią się chmury. Po chwili spada ulewa. W turkot kół bryczki wdarł się nagle równy, metaliczny dźwięk. Z boku drogi, nie zwracając uwagi na strumienie deszczu, zgrzybiały chłop bije żerdzią w wiszący na słupie kawałek stali.

— Rozpędza chmury, — objaśnia woźnica i odwraca ku mnie roześmianą, ociekającą wodą twarz. I jego bawi ten przesąd.

Jedziemy dalej. Tuż za zakrętem widać wysoką, drewnianą wieżę strażacką. Obok odkrytą po bokach szopę. Zastępuje pewnie remizę, a zarazem salę zbiórek. Stoi w niej kilkanaście postaci, pochylonych nad jakimś nisko ustawionym przedmiotem. Radjo. Dobiegają nas niewyraźne słowa odczytu.

Gdy wsiadałem do krakowskiego pociągu, rzęsisty deszcz padał dalej.

a. d.

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

---

cu stanęła, energicznem rżeniem upominała się o poranny obrok. Radzi nieradzi musieli zrobić nowy popas i to pod czas rzęsistego deszczu.

Dopiero koło godziny 9-ej rano dotarli do szczytu łagodnego wzniesienia. Po jego drugiej stronie, w pośrodku doliny leżącej u stóp zachodnich stoków jakiegoś pasma gór Pegu Yoma, a wyglądającej, jak wielkie jezioro, widać stąd było dwie wyspy, dwie oazy drzew ocieniających jakieś domki .Dorożkarz wskazał je batem.

— Yung — tan, — rzekł krótko, podciął konia i tanga potoczyła się wartko z góry, aliści w połowie zbocza woźnica zaczął gwałtownie hamować, warcząc przy tem, niczem podrażniony buldog.

— Co tam znowu? — Zosia odwróciła głowę. — Na czem to wisi?

W tem miejscu, gdzie droga miała najostrzejszy spadek wisiał nad nią w powietrzu palmowy liść. Wisiał, jak okazało się niebawem ,na drucie, rozpiętym wpoprzek drogi, a przymocowanym z jednej strony do pnia palmy, z drugiej do słupa telegraficznego. Gdyby nie ten liść, który zapewne wiatr strącił z drzewa, a jakiś dobry bożek zawiesił nad drogą, rozpędzona dorożka byłaby przebiegła pod wysoko rozpiętym drutem, który byłby zgilotynował woźnicę i Zosię, lub przynajmniej pokaleczyłby im twarze.

— A łotrowska zasadzka!

Czyjem to było dziełem, Zosia domyśliła się odrazu. Nie zdziwiło ją już gdy woźnica, który podszedł do palmy by odwiązać jeden koniec silnego drutu przyniósł jej kartkę papieru z napisem dość czytelnym, choć nieco rozmazanym skutkiem deszczu: „Zapóźno, biała kobieto, już zapóźno!"

— Czekaj, łotrze, mój brat zapłaci ci za wszystko; na to nie będzie zapóźno!

Schowała kartkę do torebki, jako corpus delicti. Dalszy, a zarazem ostatni odcinek drogi był tak zalany wodą, że gdyby nie słupy telegraficzne, według których dorożkarz orjentował się tu taj, tanga byłaby się wykopyrtnęła do głębokiego rowu nie raz, ale dziesięć razy, bowiem droga posiadała tu liczne zakręty. Wreszcie dowlekli się do farmy, zajechali przed werandę domu mieszkalnego.

— Ach, prawda, byłabym zapomniała: — Zosia szybko ściągnęła sobie z ramienia opaskę z krepy i wsunęła ją do kieszeni. Do ukończenia terminu żałoby po ojcu brakowało jeszcze pełny tydzień, lecz nie chciała witać się z bratem w tej opasce; już dawno umyśliła sobie, że ją zdejmie na ten radosny dzień. — Janku! zawołała głośno.— Janku!

Dorożkarz kolejno odwiązywał jej walizy i przenosił je na werandę. Poszła za nim, nacisnęła klamkę drzwi wiodących do wnętrza domu, ale nie ustąpiły, były zamknięte na klucz.

— Niema go w domu? Może wyjechał po mnie do Rangun i minęliśmy się w drodze? — zaniepokoiła się.

Nadbiegło kilkoro dzieci, za niemi przyszli starsi i tłum gapiów rósł bardzo szybko. Spowodu ulewy, nie było dziś żadnej roboty w polu, wszyscy pracownicy plątali się wśród budynków farmy i wszyscy śpieszyli obejrzeć białą kobietę, która zawitała w to pustkowie. Dla takiego widowiska warto było moknąć na deszczu nawet pół dnia. Lecz dogadać się z nimi Zosia nie zdołała, ani z ich przełożonym. Chińczykiem, który zjawił się na ostatku i zarzucił ją pytaniami w jakimś nieznanym jej języku.

— Czy nikt z was nie mówi po angielsku? — zawołała. — English! English! — dodała kilka razy z naciskiem.

Wreszcie zrozumieli. Poszwargotali pomiędzy sobą, ktoś wymówił imię „Szautana" i zaraz cały tłum zaczął je powtarzać. Chińczyk, wyglądający na ekonoma, czy karbowego, skinął głową aprobująco.

— Szautana lau! — rozkazał. (— Przyprowadźcie Szautanę. —)

Cała dzieciarnia pomknęła na wyścigi w stronę niezbyt odległego domku i powróciła niebawem, wiodąc wezwaną. Była to mała, szczupła kobieta w wieku trudnym do określenia; mogła mieć równie dobrze 25 lat, jak i dwa razy tyle, kolorowe kobiety starzeją się tak szybko. Niegdyś musiała być bardzo urodziwą, świadczyły o tem rysy twarzy pokrytej już zmarszczkami, obecnie tylko jej oczy, podłużne, oprawione cudnie zachowały dawne piękno i dawną energję. Podczas gdy inni tubylcy nie śmieli zbliżyć się do białej pani ani na dziesięć kroków, Szautana śmiało weszła na werandę i stanęła naprzeciw przybyłej.

— Czego pani sobie życzy? — spytała.

— O, pani mówi po angielsku, — ucieszyła się Zosia. — Nareszcie!

— Mówię, byłam uczennicą misjonarzy. A kto pani jest? Jak brzmi pani nazwisko?

— Jestem siostrą tutejszego zarządcy, pana...

— Pani nazwisko! — wrzasnęła Szautana, tupnąwszy aż zadudniło na werandzie. Podeszła jeszcze bliżej, zmarszczyła brwi. — Mówi pani, czy nie?!

— Nazywam się Halska.

— Żaden pan Halski tu nie mieszka, ani nie mieszkał nigdy.

— Wiem o tem. Mój brat nazywa się Jan Bortolotti.

Tłum gapiów przysłuchiwał się w milczeniu tej rozmowie, ale chyba niewiele z niej rozumiał, lub wogóle nic. Zato gdy padło nazwisko „Bortolotti" zafalował, ożywił się i rozgadał w swojej dźwięcznej mowie, złożonej z jedno sylabowych wyrazów, jak chiński język.

— To dziwne, — rzekła Szautana, mrużąc oczy w sposób niewróżący nic dobrego;—że siostra ma inne nazwisko a brat inne. Bardzo dziwne!

Zosia wzruszyła ramionami. Janek Halski, by utrudnić pościg władzom niemieckim, przybrał sobie panieńskie nazwisko matki, Bortolotti. A skoro już przybył do Indyj, jako mister John Bortolotti, wolał nie wracać później do prawdziwego nazwiska, by skolei nie obudzić podejrzeń u Anglików... Tak więc wyglądała ta napozór dziwna historja, ale czyż miało sens wtajemniczać we wszystko jakaś — tam Szautanę, kolorową dzikuskę? Jeszczeby tego brakowało!

— Wypraszam sobie wszelkie uwagi, — rzekła Zosia stanowczo, — i proszę zwięźle odpowiadać na moje pytania.

— Rozkazuj, mylady, jestem na twoje usługi. — Szautana złamała się wpół w niskim ukłonie, lecz z tej nagłej pokory i uniżoności wyzierało jawne szyderstwo. — Słucham, mylady.

— Czy brat mój jest obecny w Yung — tan?

— Jest.

— Gdzie? Proszę go natychmiast zawiadomić o moim przyjeździe.

(D. c. n.).

—::—::—

ŻYCIE GOSPODARCZE

Automatyzacja obrotu uszlachetniającego

przedmiotem narad w Związku Izb Przemysłowo-Handlowych

Dnia 11 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie międzyizbowej komisji do spraw obrotu towarowego z zagranicą Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, poświęcone zagadnieniu automatyzacji obrotu uszlachetniającego. Jak wiadomo, Zw. Izb już od dłuższego czasu w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu zbierał materjały, w sprawie obrotu uszlachetniającego ,celem ustalenia podstawy, która pozwoliłaby obrót ten zautomatyzować, a tem samem w znacznym stopniu ułatwić korzystanie z niego stronom zainteresowanym.

Na posiedzeniu przedstawione zostały wnioski, dotyczące kilkudziesięciu surowców i półfabrykatów, sprowadzanych z zagranicy przy produkcji towarów eksportowych. Po dyskusji ustalone zostały tezy Związku Izb, które między innemi, przewidują bardziej liberalne rozwiązanie sprawy kontroli urzędów celnych, oraz porozumiewanie się urzędu celnego wejściowego z urzędem wyjściowym.

W godzinach popołudniowych odbyto narady z zainteresowanemi związkami branżowemi. Narady podobne będą miały jeszcze miejsce w czasie najbliższym, poczem całość materjału przedstawiona zostanie Ministerstwu Skarbu.

Izba Wileńska zgłosiła szereg wniosków, dotyczących niezbędnych surowców i półfabrykatów do produkcji dykt, konserw, rękawiczek i szeregu innych artykułów a ponadto wysunęła problem obrotu uszlachetniającego drewnem sowieckiem, który już niejednokrotnie był podnoszony, podkreślając jego znaczenie gospodarcze, dla terenu Ziem Północno - Wschodnich, i niewątpliwie poważne korzyści dla bilansu handlowego. Niestety, jak dotychczas, problem ten nie spotkał się z odpowiedniem zrozumieniem kompetentnych władz i nie znalazł do chwili obecnej rozwiązania.

Publicystyka gospodarcza

W dniu 12 lipca odbyło się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych. Na wstępie walne zgromadzenie uczciło manifestacją żałobną pamięć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ustępujący zarząd stowarzyszenia z prezesem dr. Kielskim na czele złożył sprawozdanie za czas swej kadencji, w którem omówił dalszy rozwój prac stowarzyszenia i rolę, jaką spełnia ono w życiu publicznem.

Na czoło swych prac stowarzyszenie wysunęło omawianie podstawowych zagadnień gospodarczych w formie referatów i dyskusji oraz dalszą współpracę w zakresie czynnego udziału w konkursach publicystycznych, mających na celu pogłębienie w świadomości ogółu wytycznych, nakazanych obecnem położeniem gospodarczem. Stowarzyszenie zrealizowało również myśl nawiązania bezpośrednich stosunków z pokrewnemi organizacjami zagranicą i utworzyło sekcję w Gdyni pod przewodnictwem dr. B. Kasprowicza.

Stowarzyszenie wydało przy poparciu izby przem. handl. w Warszawie publikację pt. „Zagadnienie motoryzacji w Polsce". Nadto stowarzyszenie pozostawało w czynnym kontakcie z organizacjami gospodarczemi tak krajowemi, jak międzynarodowemi, spełniając pozatem inne statutowe cele.

Po dyskusji nad sprawozdaniem zarządu przyjęto sprawozdanie komisji rewizyjnej wraz z wnioskiem o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum, poczem dokonano wyboru nowych władz stowarzyszenia.

Ukonstytuowany nowy zarząd przedstawia się jak następuje: prezes dr. A. Kielski, wiceprezes red. T. Garczyński, sekretarz red. Alfred Wilecki, skarbnik dyr. J. Jakubowski, członkowie: red. red.: dr. A. Atlas, dr. A. Grabowski, red W. Jastrzębowski, Z. Kmita, dr. J. Trinkler B. Witwicki; członkowie zamiejscowi: dr. Marjan Chelmikowski (Poznań), dr. Leon Fall (Katowice), Bolesław Kasprowicz i Tadeusz Nowacki (Gdynia). Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: red. Al. Jackowski, dyr. J. Kuczabiński, dr. red. Polikier. Do komisji rozjemczej weszli pp.: dr. R. Battaglia, dyr. J. Iwasiewicz, red. Marceli Karczewski, red. Cz. Peche, min. M. Szydłowski, oraz jego zastępca dr. Al. Kielski.

Pozatem walne zebranie wybrało 5 korespondentów prowincjonalnych stowarzyszenia: dr. Józefa M. Ziomka (Kraków), Michała Jasińskiego (Lwów) Mieczysława Kołtońskiego (Łódź), oraz korespondenta zagranicznego red. Leona Garczyńskiego (Winnipeg w Kanadzie).

Z życia Oszmiany

W dn. 30 czerwca 35 roku w Szkole Rolniczej w Antonowie odbył się doroczny Zjazd Prezesów i Sekretarzy K. R. pow. oszmiańskiego, pod przewodnictwem wice prezesa O. T. O. i K. R. p. Kazimierza Leśniewskiego.

Na Zjazd przybyło około 140 osób — kółkowiczów i sympatyków.

Otwierając Zjazd, na wniosek przewodniczącego uczczono pamięć zmarłego Wielkiego Obywatela i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przez powstanie i chwilę milczenia.

Wysłuchano krótkich a treściwych sprawozdań poszczególnych K. R. i przyjęto składane pisemne wnioski.

Na zjeździe wygłoszono trzy referaty.

Kierownik O. T. K. i K. R. agronom p. inż. Wł. Tesecki zapoznał zebranych z zadaniami Kół. Roln. i planowością ich pracy w okresie kwartału bieżącego. W treściwem swem przemówieniu ujął i wyjaśnił istotę K. R. jako instytucyj dobrowolnych, społeczno gospodarczych.

Instruktor oświaty pozaszkolnej p. Dziewięcki, zwrócił się do zebranych z apelem współpracy z organizacjami młodzieżowemi — podniesienia ducha i umysłowości młodzieży, wychowania ich na pożytecznych i szlachetnych obywateli kraju.

Dyrektor Szkoły Roln. w Antonowie p. inż. Jeleniewski Jacek w swym komunikacie podniósł konieczność doboru odpowiednich odmian zbóż dla danych warunków, popierając swoje wywody szeregiem danych statystycznych.

Poczem spożyto wspólny obiad i zwiedzono obory, pola i urządzenia szkoły — dorobek kilkuletniej pracy.

Uchwalono co kwartał urządzać Zjazdy i wyznaczono następny na 6 .10. 35 roku w Oszmianie.

Postanowiono popierać realizację budowy spichrza — elewatora przy st. kol. Soły. Wydział Powiatowy ma mieć przyznany na ten cel kredyt 25 tys. zł. ze spłatą w ciągu 40 lat z oprocentowaniem po 1 proc.

Jak również postanowiono poprzeć myśl usamodzielnienia się oddziału spółdzielni rolniczo — handlowej w Oszmianie od Centrali Wileńskiej. Jednocześnie szereg K. R. zadeklarowało udziały 50 zł. do przyszłej Spółdzielni Rolniczo — Handlowej.

Zebrani w podniosłych nastrojach odjechali do swych placówek, celem kontynuowania nadal swej pracy w Kółkach Rolniczych dla dobra naszego rolnictwa .

* * *

W dniu 30 czerwca 35 rokuodbył się w Antonowie Walny Zjazd K. G. W. powiatu oszmiańskiego.

W obradach wzięli udział: przedstawiciele W. T. O. i K. R. p. insp. Szczukówna, delegat O. T. O. i K. R. p. dyr. Jeleniewski i deleg. poszczególnych Kół w ilości około 60 osób.

Przewodniczyła p. Wiktorja Stankiewiczowa.

Po złożeniu sprawozdań z działalności Kół przez prezeski i sprawozdania z działalności Pow. Org. K. G. W. został wybrany Zarząd Pow. Org. K. G. W. z przewodniczącą p. Benjaminą Łokucjewską i członkiniami pp. W. Stankiewiczową, T. Wysocką, H. Pawlukiewiczową, H. Hawryłkiewiczówną, oraz delegatki do wyższych ogniw organizacyjnych.

P. insp. Szczukówna wygłosiła referat organizacyjny, w którym podkreśliła potrzebę organizacyj kobiecych i podała plan pracy dla nowo — powstających placówek.

P. Dziewięcki instr. oświaty pozaszkolnej w swym referacie wyjaśnił rolę kobiety w życiu społecznem i kulturalnem wsi.

Po ożywionej dyskusji wywołanej wyżej wymienionemi punktami porządku dziennego zakończono obrady, poczem nastąpił wspólny obiad i zwiedzanie gospodarstwa Szkoły Rolniczej w Antonowie.

Obserwator

—::—::—

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111.

Szczyt Grossglockener terenem podlegającym ochronie

Słynny szczyt lodowcowy Grossglockener został na zarządzenie rządu krajowego w Karyntji uznany jako teren, podlegający ochronie, wskutek czego projektowana kolejka linowa nie zostanie tam zbudowana.

100 lat kolejnictwa—wystawa w Norymberdze

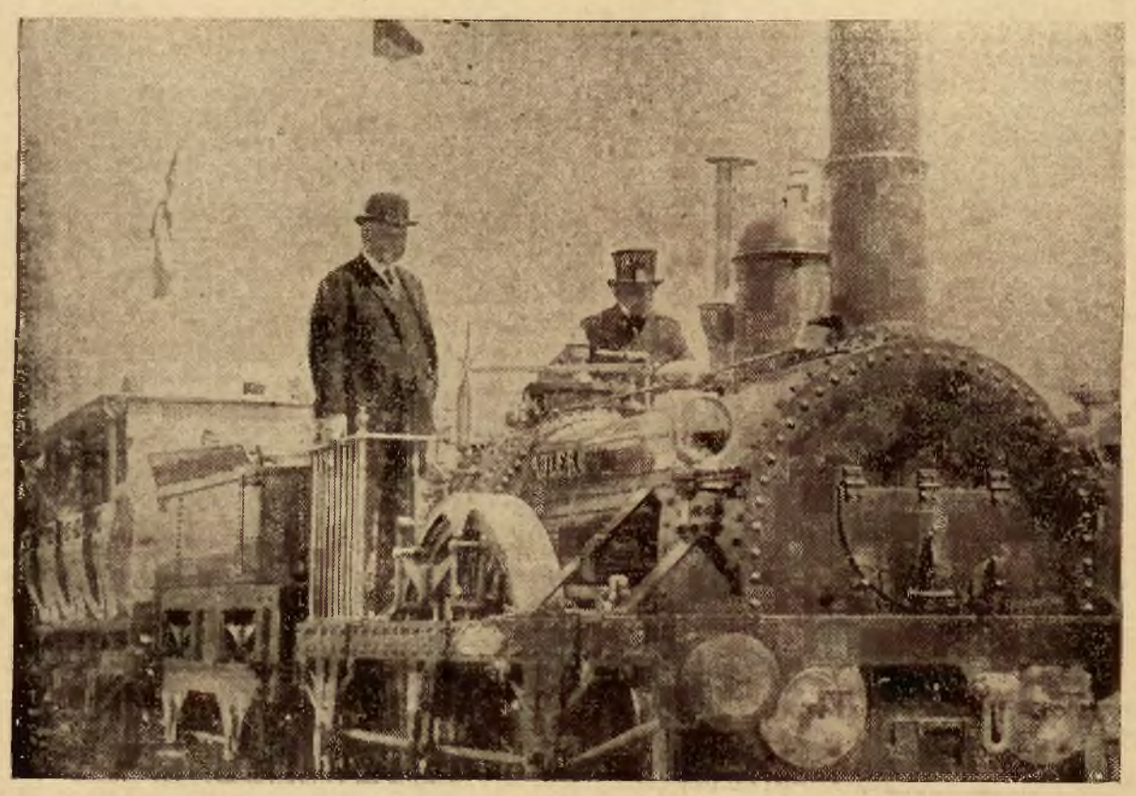

Onegdaj otwarta została w Norymberdze wielka wystawa kolejowa, pod hasłem: „Sto lat kolejnictwa". Na zdjęciu: dyrektor kolei niemieckich dr. Dorpmueller, na lokomotywie „Adler" — wiernej kopji pierwowzoru z przed stu lat.

Ciężka katastrofa samochodowa kanclerza Austrji

Jak pisaliśmy, spotkała kanclerza austrjackiego Schuschnigga tragiczna katastrofa samochodowa, w której żona kanclerza zginęła, a syn został ranny. — Kanclerz Schuschnigg doznał jedynie wstrząsu nerwowego.

Mamusia z wózkiem i karabinem

Dość niezwykły ten obrazek widuje się w Anglji, gdzie matki biorą udział w zawodach strzeleckich, nie wypuszczając dzieci z opieki.

Wstążki powiewają na sukniach i kapeluszach

Ostatnia moda kobieca wprowadza obok kwiatów, wstążki w najrozmaitszych kombinacjach i zestawieniach.

Dzisiejsze wyścigi konne w Wilnie

Na dzisiejszy dzień przewiduje program wyścigów konnych pięć gonitw. Do pierwszej, najlepiej dotowanej, **steeple chase Małopolskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni** na dystansie 3.600 m. zapisano następujące konie: **Równy, Elf, Ortel, Ellis, Gwido.**

Sądząc po ostatniej niedzieli, powinien tę gonitwę wygrać **Gwido,** ale nie jest wykluczone, że na tym dystansie minie go szybko **Ellis. Równy** w tej stawce i na tym dystansie nie wydaje się niebezpieczny, zwłaszcza, o ile nie pojedzie na nim rtm. Bohdanowicz. Niespodziankę może sprawić **Ortel** pod rtm. Bohdanowiczem.

Do gonitwy drugiej zapisano aż 19 koni, z których cztery idą pod zerem, a więc nie odegrają roli dla totalizatorowiczów. Poza tem stawka podzielona zostanie zapewne na dwa biegi. Będzie to **gonitwa naprzełaj im. 13 p. uł. Grodzieńskich** na dystansie około 4.000 m.

Do gonitwy trzeciej, **wojskowego biegu naprzełaj im. 1 p. Szwoleżerów Jozefa Pilsudskiego,** na dystansie około 4.500 m., zapisano 10 koni, a mianowicie: Zbója, Gorgiasa, Tośkę, Atletę, Manru, Wizję, Nadara, Tudora, Serenadę i Amilkara.

Wyścig ten rozegra się zapewne między **Manru, Gorgiasem, Zbójem i Amilkarem.**

Do gonitwy czwartej, steeple chase Widz Łowczyńskich zapisano 7 koni: Elia, Równego, Józefinę Backer, Atak, Córę Beja, Oberka i Inselentę.

Bieg ten wygrać powinna **Josephina Backer** przed **Insolente i Atakiem.** Niewiadomą jest **Równy,** o ile pójdzie.

Do gonitwy piątej im. Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza zapisano 11 koni, a mianowicie: Złotą Panią, Amilkara, Wizję, Żadnego, Wartę, Tośkę, Winieta, Gorgiasa, Rumianka, Josephinę Backer i Zbója. Większość tych koni zapisano do gonitw poprzednich. W każdym razie z tych jedenastu koni wymienić trzeba **Josephinę Backer, Amilkara, Wizję i Zbója,** które dotychczasowemi zwycięstwami wysunęły się przed inne.

Początek wyścigów o godzinie 4-ej.

—o—

DEPESZE SPORTOWE

11-TY ETAP TOUR DE FRANCE.

PARYŻ. 11 etap biegu kolarskiego dokoła Francji z Nicei do Cannes na dystansie 126 klm. wygrał belgijczyk R. Maes w czasie 4:24:53 przed swym bratem Silverem Maesem w czasie 4:25:28. Trzeci był Camusso w takim samym czasie 4:25:28. W klasyfikacji ogólnej prowadzi również Maes w czasie 69:04:53, 2) Camusso w czasie 69:12:04, 3) Speicher 69:15:17.

—::—::—

Programy radjowe

WILNO

Czwartek, dnia 18 lipca 1935 roku

6,30 Aud. poranna 8,20 Progr. dzienny 8,25 — 8,30 Giełda rolnicza 11.57 Czas 12,00 Hejnał 12,03 Wiad. met, 12,05 Dzienik poł. 12,15 Mała Orkiestra 13,00 Chwilka dla kobiet 13,05 — 13,30 Muzyka z płyt 15,15 Pieśni z gór 15,25 Życie art. i kulturalne miasta 15,30 Koncert 16,00 Wesoła audycja 16,15 Koncert 16,30 Utwory wiolonczelowe 16,50 Co dzienny odc. prozy 17,00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk 18,00 O książce Leneckiego 18,10 Minuta poezji 18,15 Cała Polska śpiewa 18,30 Litewski odczyt ekonomiczny 18,40 Chwilka społeczna 18,45 Wyjątki z op. 19,05 Program na piątek 19,15 Konc. reklamowy 19,30 Negro spirytuals 19,50 Pirat radjowy 20,00 Jak spędzić święto 20,10 Grand Gala Variete 20,45 Dzien. wiecz. 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski 21,00 Koncert 21,30 Słuchowisko 22,00 Wiad. sport. ogólne 22,06 Wiad. sport. łokalne. 22,10 Mała orkiestra 23,00 Wiad. meteor. 23,05 — 23,30 D. c. koncertu.

WARSZAWA

Piątek, dnia 19 lipca 1935 r.

6.30 Audycja poranna. 12.05 Dz. południowy. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Piosenki. 15.30 Koncert Orkiestry Dętej Straży Więziennej. 16.00 „Woda, jako środowisko życia" odczyt. 16.15 Koncert. 16.35 Pogadanka dla chorych w opracowaniu ks. kanonika Michała Rękasa. 16.50 „Wędrówka Joanny". 17.00 Minjatury kwartetowe. 17.40 Recital fortepjanowy Zausner. 18.00 Przez kamieniołomy Zagnańska do kieleckich marmurów. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Stare walce. 19.30 „Z mego ogródka" — recital śpiewaczy. 20.00 Skrzynka rolnicza. 21.10 Koncert. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Muzyka lekka i taneczna. 23.05 Muzyka taneczna.

—::—::—

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 17 lipca 1935 r.

DEWIZY:

Belgja	89,30	89,53	89,07
Berlin	213,25	214.25	212,25
Holandja	359,90	360.80	359,00
Londyn	26.17	26.30	26.04
Nowy Jork	5.27625	5.30625	5.24625
Kabel	5.2775	5.3075	5.2475
Paryż	34.99	35.08	34.90
Praga	22,08	22,13	22,03
Szwajcarja	173,05	173,48	172,62
Włochy	43,60	43,72	43,48

Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski	90.50	90.75

Tendencja przeważnie mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE:

Budowlana	43,00
Dolarowa	83,50
Dolarówka	52,75
Stabilizacyjna	68,00 68,13 67,75

Tendencja dla pożyczek niejednolita. dla listów przeważnie mocniejsza.

Żniwiarki, kosiarki, grabie
oraz części zapasowe do nich poleca **ZYGMUNT NAGRODZKI**
SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH
Wilno, Zawalna 11 a.

HELIOS | Na wszystkie seanse: Balkon 25 gr., Parter od 54 gr. **Premjera.** Film który wstrząsnął światem! Arcydzieło króla reżyserów CECILA B. De MILLEA

Kleopatra

Claudette Colbert — Kleopatra.
War. William — Cezar,
Henry Wilkoxon — Marek Antonjusz
J. Schildkraut — Herod.
Nadprogram: 1) Kopiec na Sowińcu
2) Telewizja i inne.

DLA P.P. MYŚLIWYCH

JEDNODNIÓWKA ŁOWIECKA

w dniu św. Huberta (3 listopada) 1935 r.

Jednodniówka Łowiecka będzie:
Księgą pamiątkową Łowiectwa Wschodniego.
Propagandą przyrodzonego piękna Ziem Wschodnich.
Zogniskowaniem Wschodniej Myśli Łowieckiej.
Pierwszem samodzielnem wydawnictwem łowieckiem na Wschodzie Polski.

Ze szpalt Jednodniówki Łowieckiej przemówią następujący autorzy:

Bolesław Świętorzecki, Włodzimierz Korsak, Stanisław Zaborowski, Adam hr. Rzewuski, Witold Ziembicki, Józef Wł. Kobylański, Michał K. Pawlikowski, Leopold Pac - Pomarnacki, Stanisław Wańkowicz i wielu innych.

Jednodniówka Łowiecka będzie bogato ilustrowanem, ozdobnem wydawnictwem na ładnym papierze ilustracyjnym formatu in 4-o objętości około 40 stronic i będzie stanowiła piękne album pamiątkowo - podręczne Myśliwego.

Wydawca: Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich, Wilno, ul. Mickiewicza 11 (Klub Myśliwski).

Baczność Pp. Myśliwi! Cena Jednodniówki wyniesie około zł. 2 gr. 50 za zeszyt. Już obecnie należy zamawiać Jednodniówkę, kierując zamówienia pod wskazanym adresem, gdyż cena wydawnictwa w wolnej sprzedaży będzie wyższa, niż w razie zamówienia.

Baczność Pp. Przemysłowcy i Kupcy! — Ogłoszenie dane do Jednodniówki Łowieckiej, która rozejdzie się po całej Polsce w ilości 4.000 egzemplarzy, będzie najkorzystniejszą reklamą i najlepszą inwestycją handlową.

CENY NABIAŁU I JAJ
według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie, ul. Zamkowa 18.
Z dnia 16 lipca 1935 roku.

MASŁO za 1 klg. w zł.:
Wyborowe 2,30 (hurt), 2,60 (detal).
Stołowe 2,15 (hurt), 2,40 (detal).

SERY za 1 klg. w zł.:
Nowogródzki 2,10 (hurt), 2,60 (detal).
Lechicki 1,80 (hurt), 2,20 (detal).
Litewski 1,45 (hurt), 1,80 (detal).

JAJA:
Nr. 1 za 60 szt. 4,50 za 1 szt. 0,8½
Nr. 2 za 60 szt. 4,20, za 1 szt. 0,8.
Nr. 3 za 60 szt. 3,60, za 1 szt. 0,7.

—::—::—

CENTRALNE BIURO STATYSTYCZNE

podaje ceny niektórych artykułów, notowanych na rynkach wileńskich w hurcie i detalu za 1 klg. w zł.:

CENY DETALICZNE, w nawiasie ceny hurtowe:
Chleb żytni przem. 55% — 0,28 - - 0,30.
Chleb żytni przem. 75% — 0,23 — 0,25.
Chleb żytni razowy 98% — 0,18 — 0,20.
Chleb pszenny przemiał 65% — 0,35.
Mąka pszenna — 0,30 — 0,40.
Mąka żytnia — 0,15.
Mąka żytnia pytlowa — 0,23.
Mięso wołowe — 0,70 — 1,00.
Cielęce — 0,70 — 0,90.
Wieprzowe — 0,80 — 1,20.
Karpie żywe — 2,00 — 2,20.
Karpie drobne — 1,80 — 2,00.
Śnięte — (1,80 — 2,20).
Szczupaki żywe — 2,00 — 2,50.
Szczupaki śnięte — (1,30 — 1,50). 1,50 — 2,00.
Sielawy — (1,20 — 1,30).
Okonie — (0,80 — 1,00), 0,70 — 1,80.
Płotki — (0,30 — 0,40), 0,50 — 0,80.
Kartofle — 0,03 — 0,04, świeże — 0,06 — 0,10.
Kapusta świeża — 0,10 — 0,20 za gł.
Marchew — 0,10 za pęczek.
Buraki — 0,10 za pęczek.
Cebula — 0,20 — 0,25.
Masło świeże — 1,80 — 2,00.
Mleko — 0,15.
Śmietana — 0,60 — 1,00.
Jaja — 0,05 — 0,07.
Papierówka — (8,75 za 1 mp.).

—::—::—

Ślubny

Witoldostwo Karpowiczowie na Dom Dzieciątka Jezus zamiast kwiatów na grób ś. p. Józefa Dunaja — składają 10 zł.

BIURO Pośrednictwa Pracy przy Wileńsko-Nowogródzkiej Izbie Lekarskiej ogłasza konkurs na stanowisko lekarza gminnego w Tworeczu i Komajach pow. Święciańskiego. Bliższe informacje oraz składanie podań w Kancelarji Izby Lekarskiej (Wileńska 25) do dnia 6 sierpnia b. r.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA większe i mniejsze działki ziemi Zwierzyniecka 37 m. 1.

KUPIĘ indykator typ Rozenkranca, lub Maihaka model nowszy—używany. Oferty wyczerpujące adresować: Lida, Hotel Grand dla A. Ł.

Samochód do sprzedania
„Chrysler" torpedo 5 osob. w b. dobr. stanie. Inform.: Św. Filipa 4 m. 10, tel. 4-17, od 5—7.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój jasny i ciepły ul. Dombrowskiego 7 m. 4

DO WYNAJĘCIA 4-pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami ciepłe i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia Bonifraterska 14 m. 10.

4 — 5 POKOJOWE mieszkanie, słoneczne, suche, ciepłe z wygodami, blisko śródmieścia potrzebne od 1 sierpnia. Oferty do Administracji „Słowa" pod K. L.

Letniska

HEL—PENSJONAT „SWIT" pokoje z dobrym utrzymaniem i pościelą od 6 zł. Kuchnia warszawska.

PENSJONAT WE DWORZE nadmorski, utrzymanie doskonałe, miejscowość piękna i zdrowa, nad brzegiem Wilji w sosnowym lesie. Informacje ulica Filipa 6, m. 7 od 10—12 i od 4—7.

Poszukują pracy

WYCHOWAWCZYNI znająca metodę frebłowską poszukuje posady do dzieci. Umie szyć, robótki, gimnastykę. — Wymagania skromne. Poważne świadectwa i ref. ul. Tatarska 12 — 13 od 11 do 4 ppoł.

Praca zaofiarowana

POTRZEBNA NAUCZYCIELKA wychowawczyni na wyjazd. Dowiedziec się Mickiewicza 41 m. 3 od 3—5.

Różne

POLECAM tapczany, otomany, fotele i krzesła oraz przyjmuję zamówienia, a także przerabiam wszelkie meble. Wykonanie solidne STEFAN GABAŁA, Niemiecka 2.

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

NA LECZENIE sparaliżowanej córeczki niema środków biedny uczciwy człowiek. Łaskawe ofiary proszę składać w Adm. dla F. M. Nr. leg. 16078.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w/z Władysław Bodzi